DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Proreznа Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

Administracya „Dziennika Kijowskiego" podaje do wiadomości, że ogłoszenia przyjmują się wyłącznie w lokalu Administracyi (Prorezna № 9).

ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ REDAKCYA NIE ODPOWIADA.

KALENDARZ.

6 (19) Piątek — Wilhelma Op.
7 (20) Sobota — Epifaniusza B. W.
8 (21) Niedziela — Dyonizego B. W.
9 (22) Poniedz. — Maryi Kleofasowej.
10 (23) Wtorek—Ezechiela Pr. M.
11 (24) Sroda—Leona Wielk.
12 (25) Czwartek — Wiktora M.

Pol. Tow. Mił. Sztuki (Kreszczatyk 41 m. 59) Biuro otwarte w poniedziałki, czwartki i soboty od g. 6—8 wiecz.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Przegląd polityczny.

(Zwrot w rokowaniach austro-węgierskich. — Głębsze przyczyny poprawy wzajemnych stosunków. — Proces ks. Jouin. — Dossier Montagnini. — Skutki dla Francyi).

Nieznane są szczegóły rokowań, przeprowadzonych między ministrami węgierskimi a rządem austryackim w sprawie ugody austro-węgierskiej. Ale to, co dziś już do wiadomości doszło, stwierdza niewątpliwie polepszenie wzajemnych stosunków dwu części monarchii Habsburskiej. Przed wielkimi wypadkami, które czekają Austro-Węgry na półwyspie Bałkańskim, wobec zaostrzenia się stosunków dyplomatycznych z Włochami i przygotowującej się koalicyi bałkańsko-włoskiej ustąpić musiały spory o podatki konsumcyjne i przepisy weterynaryjne, o przywilej bankowy i język komendy wojskowej na drugi plan. Warto więc zanotować, że przed zupełnem po r. 1917 zerwaniu prawno-politycznej unii austro-węgierskiej wobec tych wielkich i o egzystencyi państwowej decydujących wypadków w przyszłości małe spory ustąpiły miejsca trosce o życie i całość interesów monarchii. Dochodzą przeto coraz pomyślniejsze wieści z Budapesztu, a obecny pobyt węgierskiego ministra oświaty, hr. Wojciecha Apponyi'ego w Wiedniu, uważany jest jako preludyum zgody, na dłuższy termin obliczonej. Główny reprezentant idei niezawisłości Węgier, Franciszek Kossuth, przyznał bez zastrzeżeń, że Węgry mimo całej dążności do niezawisłości, nie mogą oderwać się od Austryi i muszą dziś pamiętać o przyszłości, jakaby ich czekała na wypadek zupełnego zerwania z Austryą. Wielki patryota węgierski rozumie niebezpieczeństwa, jakie groziłyby Węgrom, gdyby się rozwinęły wypadki historyczne. Wielkie Węgry stałyby się małem państwem bałkańskiem, piłką przerzucaną w ręku wielkich mocarstw, prowadzących politykę bałkańską według potrzeb własnej polityki ekonomicznej. Niezawisłe Węgry z większością ludności słowiańskiej mogłyby rychło stać się grobem Magyarów, trzymających obecnie władzę w ręku nad przeważającą ludnością słowiańsko-rumuńską. Tak refleks wielkich spraw politycznych odbił się na sprawie ugody austro-węgierskiej, która obecnie przechodzi ze sprawy politycznej między Austryą a Węgrami do tego, czem jest w istocie, do sprawy ściśle ekonomicznej. Z tego jedynie stanowiska jest ocenianą i w tym duchu prowadzą się dalsze rokowania w Wiedniu. Jest to już stanowczy postęp, jest otrzeźwieniem z haseł wielkiej polityki, które tak długo zaciemniały istotę sprawy handlowo-celnej na Węgrzech. Na tej drodze porozumienie jest możliwe i już dziś brzmią wszystkie biuletyny z Wiednia i z Budapesztu całkiem optymistycznie.

Mowa ministra handlu Kossutha w Czegled wskazała narodowi węgierskiemu cel zupełnej ekonomicznej emancypacyi i dążenia do niezawisłości politycznej. W istocie cel ten w nowej ugodzie z Austryą mogą Węgry urzeczywistnić bez narażenia na szwank prawno-politycznej unii państwowej, która i dla Austryi, a jeszcze bardziej dla Węgier jest gwarancyą swobodnego rozwoju narodowego i podstawą mocarstwowego stanowiska monarchii w Europie.

* * *

Rozpoczął się w Paryżu proces polityczny, wytoczony przez rząd przed kratkami sądu karnego księdzu Jouin o knowania antyrządowe i spisek przeciw republice. Czy dla tego procesu potrzebne były akta, skonfiskowane przez rząd w nuncyaturze paryskiej, o tem tylko prokurator republiki rozstrzygać może. Ale że publikacya papierów msgra Montagniniego w sześciu dziennikach paryskich była zupełnie zbyteczną, to wypowiedział trybunał sądowy, odmawiając wnioskowi na odczytanie tych aktów.

Ze stanowiska więc procesualnego popełniono przeto błąd zasadniczy. Czy leżało to może w interesie rządu pana Clemenceau, aby wywołać sensacyę polityczną przez ogłoszenie prywatnych listów dyplomatycznych, o tem rozstrzygnie najbliższa przyszłość.

W każdym razie wywołano skandal polityczny, a na tem chyba najmniej zależało rządowi, którego szef zbyt wiele ma na sumieniu, żeby uciekał się do takich świadków i produkował dokumenty, które kompromitują politykę gabinetu przed całym światem dyplomatycznym. Może zależało na skompromitowaniu wybitnych działaczy politycznych z gabinetu, p. Rouvier i Combesa. W takim razie cel został osiągnięty. Dossier Montagnini zawiera mnóstwo szczegółów, przedstawiających świat polityczny francuski, jako bandę intrygantów politycznych, gotowych każdej chwili najbrudniejszymi środkami piąć się do władzy. O tem zresztą świat dawno wiedział, a rewelacye Msgra. Montagniniego przekonanie to tylko potwierdziły. Z tego powodu pisze pan Edward Drumont w swej *Libre Parole* bardzo trafne słowa o całej nagance antywatykańskiej.

— Prasa lóż masońskich i paryskiego *ghetto* na wezwanie szefa orkiestry masońskiej od dwu tygodni krzyczy w niebogłosy: a widzicie! mieliśmy racyę! Watykan miesza się do wewnętrznych spraw polityki fracuskiej! Papież nakłania katolików francuskich do nieposłuszeństwa ustawom Rplitej. *La faction romaine* rzuca się w wir naszych spraw i ciska swe złoto na wybory francuskie! Co za intryga! Możnaby odpowiedzieć na te okrzyki zgrozy, że głowa Kościoła katolickiego ma nietylko prawo, lecz ma obowiązek obrony Kościoła katolickiego przed zamachem. Że jest to zupełnie logiczne, że najwyższy w Kościele Ojciec święty czyni wszystko, aby zapobiedz uchwale ustawy sekciarskiej, wniesionej przez wolnomularstwo, godzącej w dogmaty i w egzystencyę Kościoła katolickiego. Tak pojmują dzienniki katolickie misyę Montagniniego.

Inaczej rząd i opinia radykalna.

Nic to, że dossier Montagniniego kompromituje polityków francuskich, skoro oni obecnie nie są przy władzy i nie mogą wpływać na wypadki. Nic, że wstrząsa zasadą prawa międzynarodowego nienaruszalności tajemnicy dyplomatycznej korespondencyi. Żeby tylko dowieść intrygi katolickiej, żeby tylko wykazać przed narodem, że Watykan miesza się do spraw wewnętrznych Francyi, wszystkie środki wydają się obecnemu rządowi godziwe, nawet te, które odkrywają jego własną niegodziwość.

Gdyby tak wszystkie papiery dyplomatyczne, wszystkie tajne raporty ambasadorów w Paryżu, całą korespondencyę obcych mocarstw można było ogłosić, świat dowiedziałby się niespodziewanych tajemnic. Nie życzymy Francyi ogłoszenia papierów ambasady niemieckiej z czasów hr. Arnima, lub ks. Hohenlohego. Okazałoby się, że najgłośniejsi patryoci, których imiona Francya ze czcią wymawia, oddane byłyby na pogardę narodu.

Dossier Montagniniego nie wskazuje talentu dyplomatycznego u tego wielopiszącego agenta Watykanu. Ogłoszenie pełnego materyału Dossier ambasady pruskiej lub rosyjskiej byłoby dla Francyi boleśniejsze. w.

Z Wilna.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego"*).

D. 3 kwietnia.

Źle się dziać zaczyna, widmo bezprawnych zakazów, jak się zdawało, raz na zawsze odpędzone, znów w oczy zagląda, otrzymane okruchy swobody stają się martwą literą, istniejącą tylko na papierze, a w praktyce, coraz częściej wymazywaną.

Zdawało się, że przynajmniej na swobody religijne nie podniesie się ciężka prawica, tak długo gnębiąca kraj nasz cały, a tymczasem mamy świeży dowód, że nie osłabła ona w swym barbarzyńskim zapale.

Przybyło do nas z Galicyi paru misyonarzy OO. Zmartwychwstańców, w celu wygłoszenia w kościele konferencyi religijnych, to jest zwykłych, wszędzie praktykowanych, wielkopostnych rekolekcyi. Odbyło się takich parę konferencyi, przy bardzo licznym udziale publiczności. Konferencye te trzymane były w czysto rekolekcyjnym tonie i ani jednem słowem nie wykroczyły poza sferę rozmyślań i nauk kościelnych.

Ta sfera powinna być niedostępna dla zakusów władz policyjnych, a jednak ona się w to wmieszała, zabroniła tych rekolekcyi, grożąc użyciem przemocy, gdyby, pomimo zakazu, lud się na nie zbierał. Domagano się nawet natychmiastowego wyjazdu OO. Misyonarzy, ale władze duchowne oparły się temu, czekając wyjaśnienia tej sprawy od wyższych instancyi rządowych, do których wysłano telegramy.

Co chwila są jakieś zmiany, świadczące o wielkiej gorliwości opiekunów naszych; w szkołach usiłują przywrócić zupełnie dawny system, o którego zgubności, jak widać, jeszcze się nie przekonali; komitetom rodzicielskim odebrać chcą i ten minimalny wpływ, jaki one w radach pedagogicznych posiadały; egzamina, przez cały świat pedagogiczny potępione, wracają do naszych szkół i mają one służyć za sposób pozbywania się „niepożądanych elementów". Co jest takim elementem w oczach biurokraty, pedagoga Rosyanina, nie trudno zgadnąć.

Wczoraj mieliśmy niezwykłą zabawę, która była rozrywką dla oka, a przyjemnością dla ducha. Na wieczornicy Sokołów, przy bardzo urozmaiconym programie koncertowym, popisywały się poraz pierwszy małe Sokoliki.

Chłopięta 9-cio i 12-to-letnie wykazały, po paromiesięcznych zaledwie ćwiczeniach, niezmierną sprawność, zręczność i z rozrzewnieniem patrzyło się na te przyszłe filary społeczeństwa, w których wyrabiana siła fizyczna harmonizować winna z silniejszym duchem, większym hartem i odpornością tak na moralne, jak fizyczne cierpienia.

Popisywali się również i starsi druhowie i trzeba przyznać, że doszli do znakomitych rezultatów, widocznie jednak gimnastyka nie należy do ulubionych sportów naszego społeczeństwa, popisywała się bowiem mała liczba Sokołów a i ci wszyscy należą do klasy rzemieślniczej; a to wielka szkoda, przecież odwieczna prawda: „zdrowa dusza w zdrowem ciele" do wszystkich warstw się stosuje.

Wrócił już do nas teatr, przez wielu z utęsknieniem oczekiwany, ale ogół widocznie potrzebuje na nowo wciągnąć się do bywania w teatrze, gdyż pierwsze przedstawienia nie cieszyły się takiem materyalnem powodzeniem, jak to stało się rzeczą zwykłą, przed wyjazdem trupy na gościnne występy do Grodna i Kowna, gdzie artyści nasi gorąco byli przyjmowani, ale nie opłaciła im się materyalnie ta wycieczka; zbyt małe miasta dostarczyć nie mogły środków na zaspokojenie wydatków takiej wycieczki. Zapowiedziano dwa benefisy: ulubieńca publiczności p. Wiślańskiego w „Sobótkach" Sudermana i p. Różańskiej w głośnej sztuce Zapolskiej: „Moralność pani Dulskiej".

W tych dniach odbędzie się koncert na instytucyę „Ochrony kobiet". Niezmiernie ważna ta instytucya, popierana przez cały ogół we wszystkich miastach zagranicznych, które umiały działalność jej rozgałęzić i otrzymać rezultaty bardzo poważne, u nas nie cieszy się wielką sympatyą. I nie dziw, założona przez Rosyanki, pod imieniem wielkiej księżny Oldenburgskiej, miała charakter czysto rusyfikacyjny; gospodarzyły w niej Rosyanki i Żydówki, zazdrośne niezmiernie o swe wpływy. Dziś, dzięki temu, że na członków zapisało się dużo Polek i Polaków, musiano się zgodzić na wpuszczenie do Zarządu pewnej ilości Polaków i pracujące w tej instytucyi panie, muszą na każdym kroku walczyć z wrogim żywiołem, chcącym swą supremacyę wykazać. Wspólna praca w takich warunkach bardzo jest nieprzyjemną i rezultaty jej nie mogą być owocne.

W sobotę, d. 7 kwietnia, obchodzony będzie stuletni jubileusz założenia Towarzystwa Dobroczynności.

Przed paru laty dzień ten stałby się uroczystością, w której wszystkie sfery naszego społeczeństwa udział wzięłyby, chwytaliśmy się wówczas każdej sposobności, w celu zamanifestowania naszych uczuć i zaznaczenia wspólności idei, dziś zaabsorbowani jesteśmy tylu rzeczami, tyle nowych powstało instytucyi, drogich społeczeństwu naszemu, że dość obojętnie odnosi się większość do tego jubileuszu długoletniego istnienia instytucyi, która zdołała przetrwać tyle burz i jedyna, zawsze nasza, bez śladu rusyfikacyi, pracowała lat tyle, w miarę możności, tuląc pod swe skrzydła całe zastępy nieszczęśliwych. Ta instytucya nietylko niedoli przychodzi z pomocą, ale dzięki funduszom, na stypendya przeznaczonym, daje możność poważnej liczbie młodzieży gruntownego kształcenia się.

W murach Dobroczynności Wileńskiej mieści się obecnie 500 osób, starych, zniedołężniałych istot, które bez tego schronienia w zupełnem opuszczeniu ginąć by musiały.

Wszelkie instytucye, mające na widoku dzieci, cieszą się większem uznaniem ogółu, ale przecież i o schodzących z tego świata pamiętać musimy, za pracę i ciężkie najczęściej życie, należy im się od społeczeństwa opieka i zabezpieczenie od śmierci głodowej.

E. W.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

Napady w Łodzi. Wszystkie szpitale, skutkiem napadów ulicznych, przepełnione. Szpitał Poznańskich nie przyjmuje wcale chorych: w oddziałach chirurgicznych szpitalów św. Aleksandra i Czerwonego Krzyża również brak miejsca.

O rozmiarach morderstw ulicznych świadczy statystyka Pogotowia, które od dnia 1-go b. m. do dnia dzisiejszego udzieliło pomocy 87 osobom, porañionym przez wystrzały, w tem 15, które ucierpiały od kul karabinowych. A przecież do wielu rannych Pogotowia wcale nie wzywano.

Handel z Rosyą. Z upadkiem w Warszawie drobnego przemysłu, obliczonego na wywóz do Cesarstwa, rozpoczął się rozkwit firm, pośredniczących w dostawie towarów zagranicznych. Pewna znana w mieście firma, trzymająca prym w obsyłaniu rynków rosyjskich towarami austryackiemi i niemieckiemi, ubiegły okres roczny zalicza do świetnych. Jednocześnie wzmógł się olbrzymio przewóz przez Warszawę *transito* towarów galanteryjnych, cłonych w Moskwie. Jednocześnie niektóre fabryki, pomimo wzmagania się konkurencyi ze strony zagranicy—nie przestają strejkować.

„Hakol". W Warszawie ukazał się pierwszy numer nowego pisma codziennego w języku hebrajskim p. t. „Hakol" (Głos). Redaktorem jest p. L. Wolnerman, wydawcami *Chomas-Hadas*, co znaczy „Przedmurze religii". Jest to o ile się zdaje pierwsze pismo hebrajskie, redagowane przez Żydów polskich (wszystkie dotychczasowe gazety hebrajskie i żargonowe, bez wyjątku były redagowane przez Żydów rosyjskich).

Walka o żargon. Na zebraniu warszawskiego Stowarzyszenia kursów dla analfabetów wystąpili Żydzi z żądaniem równouprawnienia przy wykładach żargonu. Sprzeciwił się temu zarząd. Charakterystyczne, że kiedy przeciw projektowi wystąpiła również p. Iza Moszczeńska, poczęto jej przerywać okrzykami dosyć i—... *dowolno!* Nie ulega kwestyi, że projekt „żargonowy" usiłowali przeforsować głównie Żydzi z Cesarstwa i Litwy.

Litwa.

„Kuryer Litewski". „Dziennik Wileński" zamieszcza następujący list p. Czesława Jankowskiego:

Szanowny Panie Redaktorze!

Raczcie, proszę, Szanowny Panie, zamieścić w „Dzienniku Wileńskim" wiadomość, że z powodu nieporozumień, wynikłych między mną a pełnomocnikiem wydawcy „Kuryera Litewskiego", zmuszony byłem w dniu wczorajszym (2-go kwietnia) cofnąć się z zajmowanego od dn. 1 grudnia r. 1905 stanowiska redaktora „Kuryera Litewskiego".

Przyjąć proszę, Szanowny Panie, wyrazy mego wysokiego poważania

Czesław Jankowski.

Anarchiści w Mińsku. Dnia 31 marca, o godz. 2-ej po południu, w chwili największego ruchu na ulicy Franciszkańskiej i przylegającym do niej placu Katedralnym, dały się słyszeć na tym ostatnim kilkakrotne strzały, a potem jęki i wołania.

Okazało się, że agenci policyi śledczej przyłapali na placu dwóch mężczyzn, którzy widocznie czatowali na mającego wracać tamtędy gubernatora. Gdy agenci chcieli ich zaaresztować i na pomoc wezwali, znajdujący się w pobliżu, posterunek policyjny, jeden z mężczyzn rzucił się do ucieczki, drugi zaś, widząc się zewsząd osaczonym, począł strzelać z brauninga.

Strzałów padło kilka, z tych 3 trafiły w stójkowego Miładowskiego, który zmarł w parę godzin, jedna zaś kula zraniła w nogę rewirowego Pupowa. Niemniej jednak obaj „podejrzani" zostali aresztowani i odprowadzeni do cyrkułu. Jeden z nich, jak się okazało, miał paszport na imię Feliksa Bętkowskiego, mieszczanina z gub. kaliskiej. W Mińsku przebywał od dwóch tygodni i zajmował przy ulicy Aleksandrowskiej w domu Jachimowicza lokal, złożony z czterech pokojów. Zrobiono ścisłą rewizyę w tym lokalu i wykryto, iż służył on za główne gniazdo anarchistów mińskich. Znaleziono tam 17 bomb, już gotowych do wybuchu, dalej całkowite laboratoryum chemiczne i mnóstwo przyrządów i materyałów wybuchowych. Dynamitu było około 100 funtów. Mnóstwo też rysunków i przepisów do sporządzania bomb i maszyn piekielnych. Był też duży zapas rewolwerów i kul, kilka czapek przeróżnych i masek. Sporo też było „literatury nielegalnej" i proklamacyi z pieczęcią „Mińskiej grupy anarchistów-komunistów". Znaleziono też tam żelazną szkatułkę, którą zabrano przed dwoma tygodniami z kantoru bankierskiego Rappaporta podczas napadu nań bandytów. Było i kilka przypuszczalnie fałszywych lub skradzionych paszportów.

Wileńskie Towarzystwo Dobroczynności obchodzi w dn. 7 kwietnia stuletni jubileusz swojej działalności. Ku uczczeniu rocznicy, zarząd Towarzystwa urządza w dniu tym stosowny obchód, a mianowicie: nabożeństwo uroczyste o g. 10 i pół rano w kaplicy własnej, następnie posiedzenie Towarzystwa, zaś wieczorem raut-koncert w salonach Klubu szlacheckiego.

Na obczyźnie.

Profesorowie-Polacy w Odesie. Petersburski „Kraj" podaje wykaz polskich uczonych w Odesie. W uniwersytecie odeskim zajmują katedry następujący Polacy: Fran. Kamieński, profesor botaniki; Władysław Rothert, profesor fizyologii roślin, członek Akademii umiejętności w Krakowie: Jan Sleszyński, profesor matematyki; Leon Fedorowicz, profesor ekonomii politycznej. Wymienieni są zwyczajnymi profesorami. Prócz tego docentami prywatnymi na fakultecie lekarskim są d-rowie Chęciński i Bukojemski. To są Polacy niewątpliwie. Prócz tego, są jeszcze Polacy zasymilowani, t. j. tacy, którzy wprawdzie nie kryją się ze swem polskiem pochodzeniem, lecz mówią i czują raczej po rosyjsku niż po polsku. O ile więc chodziłoby o zajęcie katedr w polskim uniwersytecie, to na takich rodaków liczyć już nie można. Do tej kategoryi należą: Bronisław Weryho, profesor fizyologii, i Piotr Buczyński, profesor zoologii. Do niej również zaliczyć można Romana Orzęckiego, który do niedawna był prywatnym docentem statystyki w Odesie, obecnie zaś został profesorem prawa finansowego w liceum prawniczem w Jarosławiu.

Z życia prowincyi.

Buki. (gub. kijowska), *27 marca.*

Wiosna. — Kłopoty rolników. — Wady naszych Towarzystw Rolniczych. — Brak taniego kredytu. — Projekt reformy Towarzystw Rolniczych.

Wiosna zbliża się bardzo ociężale. Co prawda, śniegi już wszędzie prawie stopniały, błota za to mamy po uszy, w nocy dość często silne przymrózki. Ziemia nie paruje wcale, gdyż w dzień chłodne, ostre, przejmujące do szpiku kości wiatry. Wciąż unoszą się ciężkie podwójne chmury, niższa warstwa ich ściele się, jak dym po samej ziemi; słońce rzadko wyjrzy z poza chmur i to, jakby niechcąc, tylko dlatego, by przypomnieć ludziom, że jeszcze nie zgasło. Nawet ptactwo w tym roku spóźniło się i nie widać, by stadami ciągnęło w nasze strony — w połowie marca niektórzy widzieli gęsi, lecz to były tylko wysłańcy przodowi, głównych sił dotąd nie widać; nawet przodownik skowronek nie śpiewa, czasem zerwie się do lotu, zaświegoce jakoś żałośnie, jakby żaląc się i znowu spadnie na ziemię. Smutno, bardzo smutno.

Dla mieszkańców wsi—rolników większych i mniejszych—ów smutek, potęgują jeszcze różne smutne rozmyślania. A myśleć oni mają nad czem: w zeszłym roku urodzaj niedopisał—jakoś by ono tam było, ale deszcze w żniwa popsuły, szczególniej zboża jare; dalej w jesieni robactwo wyjadło oziminy i trzeba było siać drugi raz; nowe wschody przed zimą wyglądały źle, a taka wiosna może zupełnie zniszczyć i trzeba będzie znowu siać trzeci raz. Ale czy są nasiona? a u kogo ich niema, za co kupi? Na pomoc skądkolwiekbądź niema co rachować. Prawda, kilka dni temu w naszej okolicy zjawił się był „opiekun-dobroczyńca", który proponował dawać nasiona soczewicy po 3 rb. 50 kop. „na kredyt" i wzamian za to, życzył sobie tylko otrzymać kontrakt na przyszły plon tejże soczewicy po 90 kop. za pud (3,50 i 90). Ładny stosunek! Dobra opieka! I słychać, że są tacy, co się zgodzili siać na takich warunkach: mówią, że niema innej rady. Ja myślę, że na przyszłość możnaby temu zaradzić.

Od kilku lat w naszym kraju zaczęły organizować się T-wa Rolnicze. Cel główny owych Towarzystw—podniesienie rolnictwa w kraju. Środki ku temu, przedewszystkiem wpływ moralny, czyli wspieranie radą, dalej, dostarczanie dobrych nasion, nawozów sztucznych, maszyn i narzędzi gospodarczych. Często w gazetach dają się słyszeć głosy narzekań, że T-wa Rolnicze mają bardzo szczupłą liczbę członków, a i ci mało interesują się sprawami T-wa, gdyż na zebrania nie przybywają. Przyczynę wszystkiego ja widzę w tem, że do Towarzystwa na członków zapisują się przeważnie, a nawet wyłącznie, przedstawiciele większej własności; średnia i mniejsza własność wcale nie należy do owych Towarzystw, a często nawet nic nie wie o ich istnieniu. Nic nie wie o nich, gdyż nie słyszy, żeby T-wa dawały realne, bijące w oczy korzyści. Bo gdyby nawet taki przeciętny gospodarz, posiadający 10—20 dziesięcin, dostał się przypadkowo na zebranie członków T-wa, to wątpię, czyby uznał on, że takowe zebrania przyniosą mu jakowąś korzyść. Być może, nasłuchałby się tam pięknych opowiadań o rolnictwie zagranicą, jakich narzędzi się tam używa, jakich nawozów, jakie plony; przytem, jak wszechstronną jest gospodarka rolnika Niemca—uprawa zbóż, łąki sztuczne, ogrodnictwo, hodowla różnych zwierząt domowych i drobiu, mleczarstwo, pszczelnictwo i to racyonalne i t. d. Byłyby porównania z tem wszystkiem rabunkowej gospodarki miejscowej. Taki gospodarz, nasłuchawszy się tego wszystkiego, nie odpowiedziałby na to nic, tylko pomyślał by: „to wszystko za granicą dobre jest, bardzo dobre, ale... żeby u nas coś podobnego zaprowadzić, trzeba... pieniędzy! A gdzie ich wziąć? Gdy ja i bez nadzwyczajnych wydatków, muszę biedzić się, by jako tako związać koniec z końcem i często przy dobrym urodzaju, gdy już lada dzień zboże będzie w ręku, muszę iść do Żydka po pieniądze i tracić przez to owoce pracy całego roku. Och, jak to ciężko! Żydek także się rozczuli, stęka, płacze nad moją niedolą — ale skończymy na tem, że za kilka „pożyczonych" rubli muszę zapłacić 3% miesięcznie i prócz tego, podpisać kontrakt na pszenicę po 45 kop. za pud, albo jeszcze i dodać zboże jare po 25—30 kop... A na wiosnę, gdy zabraknie nasion, to już wiadomo, poczemu płacimy tymże spekulantom. Ot, w czem sęk! (Ale coś panowie na zebraniu nie mówili o tem, jak to się u Niemców dzieje i po czemu oni sprzedają zboże)".

Powiedziałem wyżej: „gospodarz przypadkowo dostał się na zebranie członków T-wa Rolniczego", bo zapisać się na członka tacy ludzie nie mają ochoty: zapłacić wpisowe, potem tracić czas i pieniądze, uczęszczając na zebrania, to wszystko rzeczy, na które gospodarz kilku dziesięcin nie może sobie pozwolić. Bo proszę przyjąć pod uwagę, że nasze Tow. Rolnicze obejmują dość obszerne rejony i są miejscowości odległe od siedziby Towarzystw o jakie 70 wiorst, a nawet i więcej; czyż można niezamożnemu człowiekowi jeździć na zebrania (przytem końmi—to 3 — 4 dni); czyż można korzystać z usług T-wa. I często ludzie bywają zmuszeni kupować narzędzia i nasiona wątpliwej wartości od osób prywatnych, (zamiast rozsady kupuje się rzepak lub coś podobnego do niego, i jeżeli to trafia się w dzień Zwiastowania N. M. P., to taki handlarz nawet nie wstydzi się powiedzieć, że chodzą po ludziach bajki, że rozsada, kupiona w ten dzień, przemienia się często w coś innego; nie wiem, czy to jest prawda, ale tak mówią ludzie).

Więc, żeby T-wa rolnicze mogły spełnić należycie swą misyę, trzeba by je zbliżyć do rolników mniejszych, a w tym celu wartoby pozakładać filie T-w przynajmniej po małych miasteczkach, w których odbywają się jarmarki, jako w ogniskach handlu; obniżyć wpisowe członkom takich filii, z warunkiem, by takie filie wysyłały tylko swych delegatów na zebrania członków głównego T-wa; (członkowie centralnego T-wa mieliby prawo uczestniczyć w zebraniach miejscowej filii). Najwięcej zainteresować i przyciągnąć do siebie ludność rolniczą mogłyby T-wa Rolnicze, gdyby objęły swą działalnością i *zakup miejscowego zboża.* Naszym rolnikom to by utrzymało w kieszeni milionowe sumy, a i T-wom dałoby zyski niemałe. A iluby nadużyciom zapobiegło się w ten sposób! I konsumenci produktów naszego rolnictwa odbieraliby zboże czyste z pierwszej ręki i bez różnych dodatków handlarzy.

P. Czarnecki.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Strcków**, (pow. skwirskiego). W dniu 30 marca, jak donosi «Kijewlanin», zrana, karbowy Nester Gołowasz, zastał na polu przy stogu jakiegoś nieznajomego, który napychał worki plewami. Gołowasz chciał złapać złodzieja, ale ten wyciągnął z kieszeni rewolwer i dał z niego dwa strzały, z tych jeden ranił karbowego w rękę. Gołowasz pobiegł do wsi, celem sprowadzenia policyi, ale, gdy powrócił z uriadnikiem, nieznajomego już nie było — uciekł, pozostawiając wózek z końmi. Konie, jak się później okazało, były również kradzione.

— **Żytomierz.** W środę na jarmarku na Putiatynce dwóch znanych złodziei koniokradów, zauważywszy śledzącego ich policyanta, zaczęli według «Gol. Wol.», uciekać i chować się pomiędzy wozami. Włościanie, sądząc, że uciekający coś ukradli, dopędzili ich i zaczęli bić. Stójkowym z biedą udało się wydobyć ich z rąk tłumu, który w zapamiętaniu rzucił się nawet na policyę. Zaaresztowanych złodziei osadzono w cyrkule.

— **Krasiatycze,** (pow. radomyskiego). Dnia 24 marca w nocy dwóch rabusiów napadło na dom stróża folwarcznego L. Tyjszerskiego. Tego ostatniego nie było w domu. Gdy rabusie zastukali do drzwi, żądając, aby ich wpuszczono, żona Tyjchajewskiego nie zgodziła się na otwarcie im drzwi. Rabusie wybili wtedy okna i zażądali otwarcia drzwi, grożąc w przeciwnym razie śmiercią. Wystraszona Tyjszerska wpuściła napastników, jeden z nich trzymał kobietę i grożąc nożem, kazał milczeć, drugi zaś otworzył kufer i zabrał z niego 30 rb. Zagarnąwszy pieniądze napastnicy znikli.

— **Zabójca robotnika.** Według wiadomości, otrzymanych w zarządzie kolei Połudn.-Zachodn., zabójca robotnika remizy w Żmerynce, porucznik 9-go pułku strzelców Leonid Baranowicz dotychczas pozostaje na wolności.

— **Kamionka**, (pow. czechryński). W nocy dnia 23 marca, szajka rozbójników napadła na dom Żyda Eli Brodzkiego. Napastnicy w liczbie 5 — 6, uzbrojeni w rewolwery i noże, zamaskowani, wyłamawszy okno i haczyk u drzwi prowadzących do kuchni wtargnęli do domu Brodzkiego. Rozstawiwszy straż po różnych pokojach rozbójnicy weszli do sypialni Brodzkiego i rozbudziwszy go, zażądali pieniędzy. Brodzki i żona jego, ujrzawszy uzbrojonych rozbójników, grożących im śmiercią, oniemieli ze strachu. Rozbójnicy rozkazali im milczeć i kazali gospodarzowi, aby wskazał gdzie są pieniądze. Brodzki nieśmiał się opierać, rozbójnicy wziąwszy pieniądze odprowadzili go z powrotem do sypialni. W jadalnym pokoju dwóch złoczyńców z rewolwerami pilnowało córki Brodzkiego. Zrabowawszy pieniądze i cenniejsze przedmioty rozbójnicy opuścili dom, rozkazawszy Brodzkim, aby do rana nie wychodzili z domu i uprzedziwszy, że koło domu jest postawiona straż i położone bomby. Rozbójnicy zrabowali 238 rb gotówką i różnych przedmiotów wartości 500 rb. Nikt nie ucierpiał. Przypuszczają, że rozbójnicy nie byli miejscowi, lecz przyjechali z innych miejscowości koleją.

— **Oświadczenie więźniów.** Więźniowie więzienia berdyczowskiego zwracają się do nadzoru prokuratorskiego ze skargą, w której przytaczają fakty pobicia więźniów przez administracyę więzienną. Kopia tej skargi będzie posłana ministrowi spraw wewnętrznych.

LIST DO REDAKCYI.

W sprawie Związku dzierżawców kraju Południowo-Zachodniego.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o wydrukowanie niniejszego komunikatu:

Wobec ogromnego zainteresowania się rolników sprawą Związku dzierżawców w Południowo-Zachodnim kraju, niniejszem podaję do wiadomości, że, wskutek wręcz przeciwnych zapatrywań kijowskiego Zarządu gubernialnego i kancelaryi generał - gubernatora, sprawa zatwierdzenia statutu może się przeciągnąć, a więc przychodzę do wniosku, że najlepiej jest popierać tę sprawę w ministerstwie rolnictwa, i dlatego za dni parę wyjeżdżam w tej sprawie do Petersburga.

O rezultatach mego starania niezamieszkam zdać sprawozdanie.

H. Zdanowski.

KRONIKA.

— **Rekolekcye** w kościele św. Aleksandra rozpoczną się w d. 7 b. m. w sobotę o godzinie 5-ej popołudniu. Rekolekcyom przewodniczyć będzie jeden ze znakomitszych mówców zagranicznych przy współudziale grona zaproszonych kapłanów.

— **Rozporządzenie ministra**. Departament policyi oznajmił generał-gubernatorowi, że w ostatnich czasach koncentrują się w Sewastopolu osoby wysyłane z innych miejscowości Rosyi za przeciwrządową działalność. Osoby te, po przybyciu do Sewastopola, zaczynają tam prowadzić propagandę rewolucyjną pośród wojsk miejscowego garnizonu. Wobec tego minister spraw wewnętrznych prosi generał-gubernatora o wydanie rozporządzenia, aby osobistości w tym rodzaju nie były skierowywane w okolice Sewastopola. Rozporządzenie to będzie zakomunikowane w tych dniach gubernatorom: wołyńskiemu i podolskiemu.

— **Z kolei Połud.-Zachodn.** W ciągu ostatnich dni ze stacyi kolei Połud.-Zachod. zostały wywiezione wszystkie zaległe ładunki, nawet drzewo, kamień i inne materyały budowlane. Wskutek tego, braku wagonów już niema i wszystkie ładunki są natychmiast ekspedyowane. W tak dobrych warunkach koleje Połud.-Zachod. nie były już od marca 1904 roku.

— **Z życia akademickiego na politechnice.** Wybory do organu wykonawczego studentów politechniki zakończone zostały zupełnem *fiasco.* Ilość podanych głosów okazała się tak małą, że nie dawała obranej radzie podstawy do faktycznego reprezentowania opinii większości studentów. Wobec tego nie ogłaszano nawet rezultatów głosowania i studenci politechniki pozostali bez organizacyi, regulującej życie wewnętrzne akademickie.

Brak organu wykonawczego dał się szczególnie odczuć ostatnimi dniami, kiedy powstał konflikt między komisyą jadłodajni i służbą. Służba pracująca w jadłodajni, prowadzonej przez komisyę studencką, chcąc wyjść z przykrego położenia, w jakiem zostaje ona w czasie wakacyi, udała się do Zarządu jadłodajni o wypłacenie im pensyi również przez pierwszy miesiąc wakacyi letnich, do tego dołączyli oni inne, mniejszej wagi żądania. Zarząd jadłodajni (składający się przeważnie ze zwolenników s.-d.), przeszło dwa tygodnie zwlekał z odpowiedzią. Wtedy służba ogłosiła strajk. Strajk trwał dwa dni i dopiero wczoraj, kiedy zapewniono służbę, że żądania będą rozpatrzone i uwzględnione na specyalnie zwołanem w tym celu zebraniu nadzwyczajnem komisyi, służba stanęła do pracy. Wobec jednak pomienionego wyżej braku organu wykonawczego studenckiego, opinia ogółu studentów, poroszona tem zajściem, znalazła ujście w całym szeregu zupełnie rozbieżnych odezw i wniosków. Na wszystkich korytarzach rzucają się w oczy kolorowe plakaty, wzywające do zebrania się na więc, do oddania jadłodajni pod zarząd Towarzystwa niesienia pomocy niezamożnym studentom, do zażądania od komisyi ogłoszenia sprawozdań. Mogłoby to wszystko być uregulowanem przez wiec ogólnostudencki. Z powodu jednak zbliżających się egzaminów, studenci nader biernie zapatrują się na wszelkie propozycye zwołania wiecu. I chociaż kwestya strajku wkrótce w ten lub ów sposób zdecydowaną zostanie, sprawa jadłodajni, z której oddawna studenci są niezadowoleni i w której dzieje się cały szereg rzeczy niejasnych dla ogółu studentów, pójdzie w odwłokę i zapewne zajmie dość czasu studentom w przyszłem półroczu akademickiem, nim zostanie jako tako przynajmniej uregulowaną.

— **Nowe gimnazyum.** Z pozwolenia ministerstwa oświaty nauczyciel religii i historyi w gimnazyum W. Petra, p. Michał Stelmaszenko (wychowaniec kijowskiego Uniwersytetu i kijowskiej Akademii Duchownej), otwiera w Kijowie *dla uczni chrześcijan* 8-klasowe gimnazyum męskie z prawami rządowemi. D. 1 maja r. b. otwarte zostaną klasy: przygotowawcza, I, II, III i IV. Uczniowie będą przyjmowani po złożeniu egzaminów lub na zasadzie świadectw innych gimnazyów. Przy gimnazyum otwarty będzie również internat.

— **Spóźniona wiosna** wstępuje już w swoje prawa: po dniach zimna i słoty wczoraj mieliśmy pierwszy w tym roku wiosenny, cichy i ciepły dzień; temperatura dochodziła do +16°.

Wczoraj został otwarty dla publiczności skwer koło Złotych Wrót, który był w ciągu dnia przepełniony, przeważnie dziatwą.

— **Podanie p. M. Czerniawskiego.** Sędzia śledczy miasteczka Żmerzynki podał prośbę o zaliczenie go do składu korporacyi adwokatów przysięgłych miejscowej izby sądowej. Podobno do kroku tego p. Czerniawski był zmuszony wskutek konfliktu, podczas prowadzenia śledztwa z jednym z wyższych urzędników sądownictwa.

— **W sprawie aresztowania zebrania na szosie Kadeckiej.** Z 8-iu ludzi, aresztowanych w tych dniach na zebraniu przy szosie Kadeckiej, 4-ch jest szeregowców. Żołnierzy rozesłano do pułków, pozostałych zatrzymano w cyrkule Łukjanowskim.

— **Aresztowanie.** Onegdaj, na ul. Instytuckiej zaaresztowano panny Rabinowicz i Baytler, które po mieszkaniach prywatnych zbierały ofiary na cele nielegalne.

— **Uwolnienie.** Wczoraj wypuszczono z pod straży Rybczyńskiego, którego przed paru dniami przyłapano w sklepie Benderskiego na zbieraniu ofiar.

— **Uwięzienie aferzysty.** Stosownie do rozporządzenia sędziego śledczego w Petersburgu, został aresztowany onegdaj, w Aleksandrowskich pokojach umeblowanych, Marek Mostowoj. Więzień jest znany w kijowskich kółkach szulerskich. Kilka lat temu „pracował" on w Petersburgu, tam zwrócił na siebie uwagę policyi i został wysłany drogą administracyjną. O aferach M. Mostowoja chodziły całe legendy. Dwa lub trzy lata temu Mostowoj wykonał oszustwo na wielką skalę w Ekaterynosławiu, gdzie przebywał przez pewien czas z jakimś panem w uniformie pułkownika sztabu generalnego. Tam wciągnęli oni do jednego interesu pewnego przedsiębiorcę, sprowadzili go do Petersburga i tam wyłudzili od niego 30—40 tys. rubli. Według pogłosek uwięzienie Mostowoja znajduje się w związku z tem oszustwem. Gdy zjawiła się policya, p. Mostowoj zmieszał się nieco, ale wkrótce przyszedł do siebie, i starał się przekonać policyę o swoich stosunkach w świecie petersburskim. Mostowoj został posadzony do więzienia i z pierwszym etapem będzie wyprawiony do Petersburga.

— **W sprawie morderstwa na Kreszczatiku.** Wczoraj o godz. 4-ej po południu odbył się pogrzeb Kieszkowskiej, ofiary ohydnego mordu na Kreszczatiku. Na cmentarz na górze Bajkowej zwłoki odprowadzała licznie zgromadzona publiczność. W dniu wczorajszym odbyła się też eksportacya zwłok zamordowanej Muszałowskiej na dworzec kolejowy, zwłoki bowiem przewiezione zostaną do Niemiec i tam pochowane.

— KRADZIEŻE. W mieszkaniu Rajchera, przy ul. Fundukiejowskiej Nr 36, popełniono kradzież klejnotów na sumę 500 rb.

— Z mieszkania T. Wagnera, w domu Nr 32 przy ul. Syreckiej, skradziono rzeczy za 217 rubli.

Smutny fejleton.*)

Ciemną, niepojętą zbrodnię „życia" cisnął Andrejew przed oczy tych, którzy, nie myśląc o tem, cierpią i — przeklął.

Przeklął łachmany nędzą przeżarte i zbrukane i strzępy, pokręconych głodem trzewi bezkrwistych i żałobne widma szczęścia, które na mogilnikach serc, wierzeń i nadziei płaczą.

Przeklął despotyzm losu bezmyślny i bezmyślność jego ofiar niewolniczą.

Przeklął „Życie", które nikczemnie zabija to, co stworzyło i przeklął człowieka, który rozpaczną ręką zabija „Życie"...

I przeklął czyn, bo słabszym jest od śmierci.

I przeklął śmierć...

I wszystko...

Wszystko i wszystkich.

Nawet szczęście...

Ono się gnieździ w tępym braku odczuwań i wrażliwości...

Nawet rozpacz...

Ponad nią błyszczą niemiłosiernie spokojne słońce, a ona nie potrafi uszanować godności bólu i kończy zwykle na dnie — szynkowni.

W końcu przeklął te krańce jaźni, których świadomość już nie rozświeca... Stwierdził bezmyślność „nicości" i to „Nic" przeklął.

— — — — — — — — —

Ma to być most...

Most między świadomymi czynnikami jaźni ludzkiej i tem, co w nieuświadomionych jeszcze głębinach pali się i kłębi...

*) «Życie człowieka». Sceny przez Leonida Andrejewa.

Most Andrejewa wypełniają — godziny...

Godziny płyną nad życiem, godziny płyną nad śmiercią...

W mogiłach cisza, ponad mogiłami skłębiony rozgwar męczarni.

I godziny...

Bez końca...

— — — — — — — — —

Dziki most westchnień, po którym wlecze się duch ludzki z katowni życia do podziemnych kazamatów wiekuistego milczenia śmierci.

Utkany z ponurych czarnych mgieł, zwisający nad stojącą zgniło - zieloną wodą, w której nieruchomie męczą się ciała topielców.

Gościniec widm...

...Oczy „straszne", ręce wyłamane rozpaczą, wybłąkane z katowni półjęki, i charkoty, i czkawki, i bóle porodów i ponury jęk zegara, który wiecznie wydzwania czas.

A chwilami śmiech...

Monotonny, chrypliwy, obojętny, jak los i okropny, jak konieczność, śmiech.

A ponad wszystkiem klątwa...

Powódź wyklinań...

Orgia przekleństwa...

— — — — — — — — —

Jeno zegary mierzą czas, jeno obobojętny, jak los, i straszny, jak konieczność, suchy, urywany, starczy śmiech pada w martwą, stojącą wodę, w której nieruchomie męczą się ciała topielców.

Wieczna tożsamość tortury naciskiem powrotnych fal niszczy ruch życia i cuchnącem zielonem mokradłem bólu okrywa ziemię, ponad którą spokojnie błyszczą dalekie, obojętne słońca.

A z oddali drepcą podłe, rozklekotane tony „muzyczki".

A z oddali z poświstem nadbiega szelest kamienia, od którego gdzieś jakaś głowa pękła...

I brzęczy szkło...

„Szkalików" wódczanych, butelczek z trucizną i flaszek z lekarstwami.

Jak gdyby nad światem płynął spieczony, zatęchły oddech więziennego szpitala, w którym piekło konań poprzedza ciszę śmierci...

I ryk...

To, skłębiony spazmem szaleństwa, obłęd przeklina życie...

— — — — — — — — —

Ani jednego promienia słońca.

Nie słychać pieśni skowrończej, która w rozbrzasku jutrzennym woła: patrz! pierwiosnki zakwitły, strumyk ożył, fiołki się rodzą i bzy, i jaśminy, i ruń zielona zbóż, które będą kiedyś złote.

Miłosierdzie bez głosu, miłość umarła, w słońcu niema czynów, w czynach mrok bezsłoneczny...

I wciąż chóry żałobne i wciąż smutne dzwony i wciąż chwiejące się pijane orszaki, grzebiących złudę szczęścia.

I nietylko szczęścia...

Nawet ból jest złudą, bo ponad bólem tkwią dalekie, obojętne gwiazdy, które także są złudą.

— — — — — — — — —

Słychać płacz.

Żywy płacz ludzki...

Zamordowane dziecko umiera...

I nikt w to nie wierzy, że jutro czeka na niego śmierć...

— — — — — — — — —

Po zamordowanem dziecku dla pocieszenia rodziców został — papierowy pajac...

Leży w kurzu i pajęczynie, szczury go ogryzły, podziurawiły go mole, pył przejadł, a na twarzy ma dwie plamy czerwone i wyraz nieumierającego szyderstwa.

Spuścizna po dziecku...

Pajac...

— — — — — — — — —

Tylko wciąż są godziny.

Przyjaciele odeszli, młodość odeszła, bogactwo odeszło i Bóg odszedł, a w sąsiednim pokoju niewinne dziecko, zamordowane kamieniem, umiera.

I zegar dzwoni...

I stara kobieta „wie" o tem...

Stara kobieta w olbrzymiej, pustej i mrocznej komnacie, w której komin dawno już wygasł, obojętnym, jak niemy pochód czasu głosem, mówi:

— Mnie wszystko jedno...

A potem śmierć dziecka...

A potem klątwa starca, w którego domu komin dawno już ostygł i wygasł i dziecko umarło...

— — — — — — — — —

A potem i starzec umiera...

W szynkowni...

Rozpaczną orgię przekleństwa zabija śmierć...

— — — — — — — — —

I znowu zegar „zawsze" uderza...

W rozkołysane morze klątwy, w stojącą zgniło-zieloną wodę, w której nieruchomie męczą się ciała topielców i w ciszę grobu pada obojętny, jak los, straszny, jak konieczność, suchy, „urywany starczo-bezzębny śmiech...

— — — — — — — — —

Tak umiera „człowiek" Andrejewa...

Urodził się na głodnym, niekochanym przez nikogo stepie, w pobrzęku łańcuchów, w poświście knuta, w niewolniczej beznadziei, w przeraźliwym braku przedmiotu czci i ukochań...

On wie, że jego wolność jest złudą dobrze strzeżonego uciekiniera, który ma „dziś", lecz nie ma „jutra", który urąga z wszelkich więzów, z wszelkiej kultury, etyki, wierzeń, uczuć i nadziei, który chwilami staje przed widmem rzeczy dla siebie niepojętych i w chorobliwem zniecierpliwieniu zwyrodniałego nerwowca rzuca się łbem naprzód z okrzykiem—„wy, albo ja!"...

„Jemu wszystko jedno".

On przestał kochać słońce, ziemię i— siebie...

A jednak na dnie jego duszy leży potworny egoizm niewolnika...

Z zaciśniętą pięścia, z głębokiem współczuciem dla drżących kolan, które muszą się ugiąć, „człowiek" Andrejewa całuje ziemię przed Bogiem swoim i prosi go o życie syna — dla siebie...

Do stóp Boga rzuca go—strach.

Woła — przebacz, jeżelim zawinił i nie karz, bo to byłoby niesprawiedliwością...

On wierzy w sprawiedliwość li tylko własnego chcenia...

Lecz urzeczywistnić owych chceń nie potrafi... Bo i po co?...

Przeżył tyle wieków szarego i nielitościwie „pewnego" bólu... Urodził się niewiadomo po co, umierał niewiadomo dla czego... Prawie nigdy nie patrzył na świat okiem twórcy, który miłuje dzieła swoje, bo je rękoma własnemi wykuł i duchem własnym zapłodnił...

On stworzył swój własny wewnętrzny świat dziwotworów i zaplątał się wreszcie w bierności, która ma także swoje czyny...

Pójdź i zniszcz!...

...Pójdzie i zniszczy...

Napluj!... zniwecz!...

Napluje i zniweczy...

A potem przeklnie... Wszystko i wszystkich... Nawet te kwiaty, których przez całe swe życie nie dostrzegał... Nawet te stepy, na których tyle cierpiał, a które w duszę mu nie wrosły...

„Człowiek" Andrejewa wychodzi z nocy i wraca do nocy i ginie w bezgranicach czasu zawsze i wszędzie samotny, nigdy i nigdzie—„nie myślany, nie odczuwany i nie znany przez nikogo"..

Żyje w męczarni „niezrozumiałej" umiera z klątwą, która stygnące jego usta zamyka.

— — — — — — — — —

„Człowiek" nie zawsze bywa takim.

„Ludzie" umierają rozmaicie.

Bartosz Głowacki *), patrząc na broczącą we krwi serdecznej ziemię polską, w męczarniach konania i bezgranicznego smutku i bezgranicznej żałości, gasnącemi usty mówi:

„Pij, matko... Wsiąka chłopska krew... Ziemico, a napijże się... Chyżo strumień broczy!... A napijże się!...

„I niech ci, matko, będzie to na zdrowie. Na żyzną rolę".

„Człowiek" Marcinowskiej to zbudzony wśród nizin mazowieckich, cichy lecz mocny w sobie król-lud.

On bez trwogi spogląda w stronę groźnego widma stepów dalekich i z zaciętością siermiężnego Mazura powiada—

— Nie zmożesz!...

Czarny Jegomość...

*) «Kościuszko», poemat dramatyczny Jadwigi Marcinowskiej.

— **Strajk dorożkarzy.** Wczoraj od samego rana rozpoczął się strajk dorożkarzy wywołany podniesieniem przez zarząd miejski podatków. W 1904 r. dwukonne dorożki I-ej klasy płaciły miastu 16 rb.: w 1905 r. — 21 rb. w 1906 r. znów 16, obecnie zaś podniesiono do 35 rb. Dorożkarze jednokonni tejże klasy dawniej płacili 11 rb. 10 k., obecnie zaś 25 rb., drugiej klasy dawniej 6 rb. 10 k., teraz 10 rb. Dorożkarze, widząc, że prośby ich nie odnoszą żadnego skutku, postanowili się uciec do ostatecznego środka—strajku.

Pierwszym impulsem do ogłoszenia strajku było żądanie policyi, aby w d. 4 b. m. wszyscy dorożkarze przedstawili swe świadectwa, opłacone według nowej taksy. Najpierw mieli to zrobić w cyrkule łybedzkim. Dorożkarze kategorycznie odmówili spełnienia tego żądania i policya, obchodząc im mieszkania, zrywała z dorożek stare numery. Oczywista rzecz, że się nie obyło bez zwykłych w takich razach wypadków i zajść. Na rogu ul. Diełowej i W. Wasilkowskiej kilku rewirowych i 10 stójkowych zatrzymywało wyjeżdżających dorożkarzy i, zrywawszy numery, wyprawiali ich z powrotem. Wtedy do dorożkarzy z cyrkułu łybedzkiego przyłączyli się wszyscy pozostali. Oddzielne grupy strajkowców spacerowały po mieście i w dość oryginalny sposób zmuszały innych swych kolegów do przerwania pracy: obcinano im lejce, zdejmowano z dorożkarzy wierzchnie ubrania i puszczano ich wolno [w świat. Na dworcu podczas takiego ściągania z kozła zaaresztowano Michała Leziakina. Ogółem, przez dzień wczorajszy zaaresztowano za „agitacyę“ około 40 dorożkarzy.

Z dworca i przystani powoli ciągnęły się wozy z rzeczami podróżnych, ci zaś jechali bądź tramwajami, bądź też dreptali za wozami, pilnując swych bagaży.

Na ul. Proreznej, przed redakcyą „Kijewskawo Gołosa“, zebrało się około 100 strajkowców, celem omówienia niektórych spraw pilniejszych, koło godz. 2-ej wszakże komisarz cyrkułu starokijowskiego wraz ze swymi pomocnikami i rewirowymi rozpędził wiecowników.

Ku wieczorowi strajkujący dorożkarze zajmowali stanowisko coraz ostrzejsze. Zbierali się oni tłumnie na krańcach miasta i zaczęli bombardować kamieniami wagony tramwajowe. Kilkadziesiąt szyb wybito, nikt z przejeżdżających tramwajami nie ucierpiał.

Dorożkarze zwrócili się również do woźniców platform z propozycyą przyłączenia się do strajku. Część ich wyraziła swą zgodę i dziś przyłączy się do strajkujących dorożkarzy.

Dziś dorożkarze podają do gubernatora zbiorową prośbę o polecenie radzie miejskiej zwołania posiedzenia dla omówienia tej kwestyi. Na posiedzeniu powinni być obecni i przedstawiciele dorożkarzy. „A nędza nasza—mówią oni w prośbie—jest wielka: całą zimę i wiosnę płaciliśmy za owies po 1 rb. 10 k. — 1 rb. 20 k. za pud, gdy tymczasem w roku zeszłym kosztował on 65 — 75 kop. Siano obecnie kosztuje 65 — 75 kop., w roku ubiegłym 25 — 35 kop., nawet słoma podniosła się do 40 kop. za pud.“ Ceny innych przedmiotów również znacznie się podniosły: skóra w r. 1905 kosztowała 15 rb., teraz 23 — 24 rb.; guma — 1 rb. 25 k. teraz — 1 rb. 75 k.

Prócz tego, dorożkarze zwracają uwagę na cały szereg przyczyn, fatalnie się odbijających na dorożkarskim zawodzie, jako to: rozwój linii tramwajowych, okropne bruki i t. d. „Ćwierć wieku działa ustawa miejska i my bez skargi płaciliśmy do kasy miejskiej podatki i one bowiem były ludzkie, no i czasy były lepsze.“

Skarżą się w dalszym ciągu dorożkarze na niesprawiedliwość opodatkowania ich w stosunku do osób prywatnych; gdy te ostatnie od jednego konia płacą 8, a maksymum 11 rb., dorożkarze płacą 25 rb. Od pary koni osoba prywatna płaci 16 rb. — dorożkarz 35 rb. i t. d. Oburza ich również i to, że policya za prawo stania „w kolei“ przed takiemi miejscami, jak teatr, klub, Olimp, pobiera od dorożkarzy „dobrowolnie“ składane 10 k.

Postanowiono, bądź co bądź, domagać się zlegalizowania związku zawodowego, czego komisya do spraw o stowarzyszeniach kilkakrotnie im odmawiała. W razie ostatecznym jest zamiar zwrócenia się do senatu.

Teatr i muzyka.

Teatr Sołowcowa.

Teatr ruchomy.

Nie wiemy, czem się powodowała trupa ta, wystawiając „Odtrąconego Don-Żuana“. Nic za nim nie przemawia, chyba jedynie pretekst do pokazania ładnych dekoracyi, jako to: wnętrza kościoła i tarasu z widokiem na wzgórza i miasto, ścielące się u ich stóp. Poza tem wiersz dość udatny, ale treść tak mało skomplikowana i tak uboga, że zamyka się całkowicie w tytule, nie przynosząc absolutnie żadnych szczegółów, ani co za tem idzie — interesu dla widza. Któż nie zna legendy o Don-Żuanie, o tym apostole i męczenniku namiętności erotycznych? Ani mury klasztoru, ani obrączka nie były dlań tamą, na miejscu umierającego rodziło się nowe uczucie, jak feniks odradzający się z popiołów... Autor wczorajszej premiery pokazać nam chciał Don-Żuana, który napróżno sięga po miłość i potrzykroć zostaje odparty, wychodzi pobitym — nie zwycięzcą.

Drugi obraz „W klasztorze“, oraz trzeci zatytułowany „Błądząca“ przypomina mocno Erosa i Psyche — tylko forma o całą nieskończoność stoi niżej od arcydzieła Żuławskiego. Co do gry, niestety, przekonanie nasze utrwala się coraz bardziej, że pomimo zamiłowania do sztuki, pomimo ogromnej kultury artystycznej—trupa ta nie posiada talentów wybitnych i dużo jeszcze ma przed sobą pracy, zanim dosięgnie tego stopnia doskonałości do jakiego dąży. Ani sam Don-Żuan nie wszędzie utrzymał się w tonie, ani jego partnerki. P. Bolesławskiej brak warunków zewnętrznych stoi silnie na przeszkodzie do wywarcia artystycznego wrażenia, chociaż dużo ma wdzięku w ruchach i gra twarzą dobrze. P. Tołstaja w ostatnim akcie była lepsza, niż w pierwszym bardzo dobrze oddeklamowała strofy kończące się słowami: „on nie mąż, a jam nie żona“. Była tam i finezya i dobry smak. **K. Ł.**

Koncert uczniowski szkoły Tutkowskiego.

W poniedziałek dnia 2 kwietnia odbył się koncert szkoły Tutkowskiego, świadczący o umiejętem kierownictwie. Najlepiej stoi klasa fortepianu. Jakkolwiek nie wszystkie jeszcze uczennice i uczniowie stali na wysokości zadana w wykonywanych przez nich utworach, można jednak zauważyć dużo zdolnych jednostek z pomiędzy innych należy się wzmianka Cechnowskiej (ucz. prof. Tutkowskiego), która wykonała poloneza Chopina nader jasno i czysto, i z polotem artystycznym. Świadczy również o dużych zdolnościach gra ucznia Przybory.

Gorzej znacznie stoi klasa śpiewu: uczennice p. Santagano nie umieją swobodnie wydobywać głosu, który wskutek tego traci na dźwięku i jest jakby zduszony, wada to wielka w postawieniu głosu. Zresztą, w klasie tej dawał się zauważyć brak dobrych głosów, jedynie uczennicy Celtnerowej można rokować przyszłość, jako śpiewaczce. O wielkich zdolnościach świadczy gra małoletniego skrzypaca Czernojarowa, ucznia prof. Piatyhorowicza, który z wielkim zrozumieniem, a nawet i techniką wykonał „Bolero Moszkowskiego“. Należy jeszcze zaznaczyć, że uczniów i uczennic nie można surowo krytykować, gdyż, nieprzyzwyczajonym do występów, utrudnia znacznie zadanie trema. **M.**

Przedstawienie polskie trupy dramatycznej Polskiego Towarzystwa Miłośników Sztuki, zapowiedziane na wtorek dnia 10 b. m., odłożonem zostaje na dzień 12 b. m., t. j. na najbliższy czwartek.

Sprawozdanie z działalności komitetu budowy w m. Kijowie rzymsko-katolickiego kościoła pod wezw. ś-go Mikołaja za 1906 r.

Niniejsze sprawozdanie składa się z dwóch części: 1) o dokonanych robotach budowlanych w ciągu 1906 roku, 2) sprawozdanie o przychodzie i rozchodzie sum pieniężnych, zostających w rozporządzeniu komitetu budowy w ciągu 1906 r. 1) Co do pierwszej części: W ciągu zimy z 1905 na 1906 r. była czynna li tylko pracownia rzeźbiarska, w której wykonywano modele, formy i sztuczne kamienie dla licówki, W roku sprawozdawczym, t. j. od dnia 24 października 1905 r. do d. 4 listopada 1906 r., zostały dopełnione niżej wymienione roboty: a) Roboty zewnętrzne: ostatecznie wykończono front główny kościoła od ul. W. Wasylkowskiej i 2 główne wieże. Roboty te obejmują nietylko licówkę płytami ze sztucznego kamienia, lecz i roboty rzeźbiarskie a mianowicie: dwa bareliefy nad bocznemi drzwiami wyobrażające Chrzest Litwy i śmierć ś-go Wojciecha pierwszego apostoła Polski, a także posąg Najświętszej Panny Maryi z Dzieciątkiem Jezus i dwa posągi ś. p. Stanisława i Wojciecha. Oprócz powyższych robót rzeźbiarskich wykończono na tymże froncie kościoła gotyckie ornamentacye balkonów, gzymsu i archiwoltów nad trzema wchodowemi drzwiami. Ustawiono naokoło całego kościoła pod dachem gzyms główny, z żelaza i betonu wraz z cynkowym na nim żłobem i ściekami. Ułożono podłogi na balkonach, urządzono framugi betonowe w oknach frontowych, a także wykonano wszystkie detale, dotyczące ostatecznego wykończenia frontu kościoła. b) Roboty wewnętrzne stanowią dwa działy: tynkowane, licówkę i roboty rzeźbiarskie. Otynkowanie wewnętrzne świątyni i licówka sklepień były dalszym ciągiem robót zeszłorocznych, ilość tych robót doszła następujących rozmiarów: gzymsów, żeber, ark i archiwoltów około 32,758 werszków sążni, tynk gładki na przestrzeni 218 kw. sążni, licówka sklepień 157 kw. s., co stanowi 1/7 wszystkich robót tego rodzaju wewnątrz kościoła. Z działu robót rzeźbiarskich ustawione zostały na miejscu konsole, rozety i gwiazdy. Wyżej wymienione roboty rzeźbiarskie wewnątrz kościoła stanowią większą połowę takowych. Mając zamiar przystąpić do oszklenia kościoła witrażami w r. 1907, komitet jeszcze w d. 10 października 1906 r. urządził konkurs, w którym przyjęło udział pięć firm krajowych i zagranicznych i po 3-ch dniach konferencyi z przedstawicielami firm oszklenie kościoła witrażami, wraz z żelaznemi ramami i ustawieniem takowych na miejscu, powierzone zostało firmie E. Tode z Rygi, która przedstawiła komitetowi, oprócz artystycznych szkiców, wzorów szkieł i witraży, jeszcze całą technikę w rysunkach i modelach: wskutek tego komitet miał możność wybrać i zastosować do budującej się świątyni najnowsze wynalazki w tej dziedzinie sztuki. Obecnie komitet otrzymał 18 kolorowych szkiców artystycznych, wykonanych stosownie do wymagań Komitetu. Po przyjęciu i zatwierdzeniu przez Komitet przedstawionych szkiców będą one wypełnione w kartonach naturalnej wielkości, a potem dopiero firma Tode przystąpi do wykonania witraży. Przytem komitet wyjaśnia, iż ostateczne wykończenie wnętrza kościoła, t. j. otynkowanie i roboty rzeźbiarskie, tudzież oszklenie kościoła może nastąpić dnia 1 lipca 1908 r., jeżeli środki pieniężne przez ofiarodawców bardziej szczodrze składane będą. 2) Co do drugiej części: środki pieniężne. Na dzień 1 stycznia 1906 r. pozostało od rozchodów w 1905-ym r. w kasie komitetu 3,662 rb. 88 kop. W ciągu 1906 r. wpłynęło ofiar wraz z procentami 30,133 rb. 34 k. Ogółem więc w rozporządzeniu Komitetu w r. 1906 było 33,796 rb. 22 kop. Z tej sumy w ciągu 1906 r. wydano 27,958 rb. 73 kop., a mianowicie: Za roboty rzeźbiarskie wewnątrz kościoła na sklepieniach, rozety, konsole i gwiazdy, za zewnętrzny gzyms pod dachem naokoło kościoła, za wykonane posągi świętych i baraliefy nad wchodowemi drzwiami i za ostateczne wykończenie frontu kościoła wypłacono przedsiębiorcy J. Malinowskiemu 6,364 rb. Za otynkowanie wnętrza kościoła t. j. za gotyckie arkady, łuki, żebra i licówkę sklepień płytkami cementowemi przedsiębiorcy Szwarcenbergowi 18,166 rb. 20 kop. Cementowej fabryce „For“ za urządzenie betonowej podłogi na balkonach i za cementowe płyty i takież roboty 266 rb. 31 kop. Za urządzenie cynkowych rynien i stoków pod dachem naokoło kościoła, uregulowanie piorunochronów i inne cynkowe roboty H. Rajchmanowi 496 rb. 50 kop. Askuracya kościoła w 1-em rosyjskiem Towarzystwie ubezpieczeń od ognia na czas od d. 1 listopada 1906 do dnia 1 listopada 1907 r.—426 rb. 45 k. Za ostateczne wykończenie 8-miu okien na wieżach, tudzież dachu nad bocznemi nawami wraz z pomalowaniem 273 rb. 07 kop.

Opał dla kantoru na terytoryum kościoła, przerobienie w nim pieca i naprawa dachu — 56 rb. 45 kop. Papier stemplowy dla kontraktu i marki stemplowe dla kwitów bieżącego rachunku w Ruskim Banku 67 rb. Utrzymanie w porządku sadyby kościelnej, oczyszczenie jam ustępowych, wywiezienie śmieci i lodu, uregulowanie wodociągu, naprawa chodnika z desek od ulicy, oczyszczenie komina, łopaty, miotły—35 rb. 75 kop. Stałemu dozorcy na terytoryum kościelnem Józefowi Ochocimskiemu za czas od d. 1 stycznia do d. 31 grudnia 1906—192 rb. Nocnemu stróżowi 15 rb. Budowniczemu Horodeckiemu na rachunek należnych mu stosownie do umowy 6% od kosztów budowy—1,600 rb. A więc w ciągu 1906 roku wydatki wynoszą 27,958 rb. 73 kop. Pozostaje w rozporządzeniu Komitetu na dzień 1 stycznia 1907 r. 5,837 rb. 49 kop., w tej liczbie w loteryjnych biletach 1-ej i 2-ej emisyi (premiówki), wedle kursu nabycia 818 rb., na rachunku bieżącym w Ruskim Banku 5,002 rb. 08 k., w kasie Komitetu gotówką 17 rubli 41 kop.

Przytem Komitet zaznacza, że najszczegółowsze sprawozdanie z działalności Komitetu budowy corocznie przesyłane są Jego Ekscelencyi łucko-żytomierskiemu ks. Biskupowi co i spełnione zostało w roku bieżącym przy piśmie od d. 3 stycznia 1907 r. za numerem 410. W ciągu 1906 r. posiedzeń Komitetu budowy w mieszkaniu prezesa było 50, Komitet zwiedzał i kontrolował roboty budowlane i protokólarnie oznaczał 142 razy. Ofiary na kościół co tydzień ogłaszane były w „Dzienniku Kijowskim“, a co miesiąc w petersburskiej gazecie „Kraj“. Kończąc niniejsze sprawozdanie, komitet wzywa ofiarodawców i osoby, interesujące się postępem budowy świątyni Pańskiej, by, dla bliższego zapoznania się z takową, zechciały rozpatrzeć księgi rachunkowe, kontrakty i umowy, oraz plany i rysunki, dotyczące budowy kościoła, znajdujące się w biurze Komitetu, ul. Prorezna nr 15.

Komitet budowy kościoła pod wezw. św. Mikołaja.

Ostatnie wiadomości.

Echa sprawy ks. Montagnini'ego. Z powodu szczegółów, opublikowanych w papierach ks. Montagnini'ego, poseł francuski w republikach środkowo-amerykańskich, Lemarchand ma być pociągnięty do odpowiedzialności dyscyplinarnej.

Proces przeciwko eks-cesarzowej Eugenii. Donoszą z Paryża, że eks-cesarzowej francuskiej Eugenii, został wytoczony proces o zapłacenie 4,600,000 franków. Żądanie to odnosi się do zobowiązań Napoleona III z r. 1868.

Ambasada japońska w Konstantynopolu. W końcu maja ma przybyć do Konstantynopola, z polecenia mikada, książę japoński Fuszimi, w sprawie utworzenia poselstwa japońskiego przy Porcie. Rokowania prowadzone były już oddawna, ale dotąd Porta nie chciała przyznać Japonii praw wyjątkowych, jakie mają inne mocarstwa.

Cesarz Franciszek Józef wyjechał dn. 15 b. m. do Pragi; towarzyszą mu generał-adjutant, prezes ministrów bar. Beck i ministrowie Prade i Pacek. Przyjęcie cesarza w Pradze będzie miało wybitnie czeski charakter. Miasto udekorowane tylko barwami czeskiemi; jedynie na niemieckich domach powiewają chorągwie o barwach austryackich.

Telegramy.

Duma państwowa.

(Od korespondentów własnych).

Petersburg, 5 kwietnia. — W poniedziałek przemawiać będzie w imieniu Koła polskiego w sprawie rolnej poseł Grabski.

Jest wiadomość z pewnych źródeł, że Hurko otrzymał propozycyę podania się zupełnego do dymisyi.

Nader wielkie znaczenie przypisują mającej się odbyć audyencyi Gołowina w Carskiem Siole.

W sferach administracyjnych zapewniają, że sprawa wprowadzenia języka polskiego do ksiąg i aktów kościołów katolickich nie wchodzi w zakres kompetencyi Dumy, gdyż ich zdaniem odpowiednie przepisy zostały wydane w porządku rządzenia Najwyższego.

Znaczny urzędnik oświadczył korespondentowi „Dziennika“, że rząd w żadnym razie nie zgodzi się na utworzenie centralnego organu samorządu w Królestwie Polskiem.

Poważnie zachorował poseł m. Łodzi, Babicki. Cierpi on na krwotok piersiowy.

Petersburg, 5 kwietnia. — „Towariszcz“ twierdzi, że Petersburska Agencya telegraficzna wprowadziła cenzurę telegramów. Obecnie nie rozsyła ona dziennikom wiadomości o wyrokach śmierci, wyniesionych przez sądy wojenno-polowe, o wszelkich objawach rewolucyjnych i o rozruchach rolnych.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Posiedzenie z dnia 5 kwietnia.

Petersburg, 5 kwietnia. — Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 2 m. 14. Prezyduje Gołowin, który czyta depeszę wdowy po prezesie Rady państwa z podziękowaniem za okazane jej współczucie; następnie ogłasza rządowe projekty praw.

Na porządku dziennym — kwestya świąt wielkanocnych. Kadeci i trudowicy proponują przerwać obrady w Wielki Czwartek na czas do poniedziałku po przewodach. Prawica jest za świętowaniem od dnia 10 kwietnia do dnia 1-go maja. *Prezydent* wyjaśnia, że o przerwaniu obrad w ciągu roku decyduje Cesarz, Duma zaś ma prawo omawiania kwestyi o niewyznaczaniu posiedzeń w dni świąteczne. Po krótkich dyskusyach Duma postanawia, aby komisye prac swych nie przerywały, ogólne zaś posiedzenia zostaną przerwane na czas od Wielkiej Środy do poniedziałku po przewodach. Wysłuchanie referatów komisyi w sprawie interpelacyi, oddanych im na poprzedniem posiedzeniu, odkłada się do najbliższych zebrań.

Duma rozpatruje deklaracyę, proponującą, aby nie wybierać do komisyi rolnej 99 członków, a wobec tego, że każdych 5-ciu posłów wybiera jednego członka komisyi, zdecydować, aby do składu owej komisyi wchodziła 1/5 ogólnej ilości posłów.

Do loży ministeryalnej wchodzą Wasilczykow i Kaufman: Z dyskusyi wyjaśnia się, że skutkiem ograniczenia ilości członków komisyi do liczby 99-iu, jak oświadcza Tieslenko, ci, którzy otrzymali tylko 4 głosy, byli losowani i skutkiem tego dwaj kandydaci kadetów zostali usunięci.

Aleksinskij oświadcza, że w takim razie rozpatrzeniu podlega prośba kadetów i że prośbie tej należy odmówić.

Puryszkiewicz przyklaskuje Aleksinskiemu.

Michał Stachowicz popiera Aleksinskiego.

Tieslenko przypomina Aleksinskiemu, że on lepiej od innych powinien wiedzieć, że kadeci, w imię sprawiedliwości, potrafią swe głosy dawać na kandydatów innych partyi, oświadcza przytem, że kadeci cofają swą deklaracyę. Duma przechodzi do dyskusyi nad kwestyą rolną. Sala pustoszeje.

Petraczenko skarży się na ucisk gruntowy i uważa za niezbędne zwiększenie przestrzeni własności ziemskiej włościańskiej w drodze wywłaszczenia gruntów, należących do osób prywatnych.

Szymanski zgadza się ze zdaniem poprzedniego mówcy i żąda w imieniu włościaństwa, które wysłało go do Dumy, rozstrzygnięcia sprawy rolnej w Dumie rosyjskiej, a nie w sejmie polskim.

Odrzucony zostaje wniosek ograniczenia przemówień 10 minutami.

Anikin? oponuje przeciwko wystąpieniu Puryszkiewicza, nazywając go prawdziwym faryzeuszem rosyjskim.

Prezydent prosi mówcę o nieodbieganie od omawianej kwestyi.

Anikin? kontynując, twierdzi, że kwestya rolna w Rosyi jest nietylko kwestyą ekonomiczną, lecz i polityczną.

Aleksinski zwraca swe słowa głównie do prawicy. Mówca twierdzi, że wielka reforma z dnia 19 lutego była aktem przymusowego wywłaszczenia gruntów włościańskich na rzecz właścicieli ziemskich; zamierzone wywłaszczenie gruntów, należących do właścicieli ziemskich nie zniweczy kultury rolnej i postępu w gospodarstwie rolnem, lecz zniszczy gniazda niewolnicze, które wysysają z włościan ostatnie soki. Mówca przystępuje do krytycznej oceny prawodawstwa rolnego, twierdząc, że prawodawstwo to wprowadzone zostało głównie w celu okazania korzyści bogatym warstwom mieszkańców wsi rosyjskiej, że Bank włościański jest jakoby tylko dodatkiem do Banku szlacheckiego, utworzonym li tylko w interesie właścicieli ziemskich. Kończąc swe przemówienie, mówca przychodzi do wniosku, że dla usunięcia braku gruntów niezbędne jest zniesienie nadmiaru gruntów u właścicieli ziemskich i konfiskata ich gruntów.

Puryszkiewicz krzyczy: „A więc ręce do góry!“.

Krupieńskt zapytuje: „A prawa zasadnicze?“.

Aleksinski odpowiada: „Znam jedno zasadnicze prawo“.

Prezydent zaznacza, że prawa zasadnicze obowiązują też i soc.-demokratów. (Oklaski).

Aleksinski krytykuje programy rolne, przedłożone przez poszczególne partye i gani programy prawicy i kadetów, twierdząc, że między nimi jest wielu obywateli ziemskich.

Sala zaczyna się wyludniać.

Sinadino twierdzi, że kwestya rolna jest kwestyą bardzo zawiłą i że komisya rolna nie zdoła przyjść w krótkim czasie do konkretnych rezultatów. Omawiając następnie projekt prawa, wniesiony przez 99, obala twierdzenia, że ziemia jest to dar Boży i zapewnia, że stopniowe i rozumne rozstrzygnięcie kwestyi rolnej możliwe jest przy łącznych wytężonych staraniach, nie zaś przy ciągłych wzajemnych zarzutach, stawianych rządowi, prawicy, centrum i lewicy. Mówca przytacza mnóstwo danych cyfrowych, wypowiadając się przeciw władaniu gminnemu i zagrodowemu, wysuwając na pierwszy plan wygody gospodarki futorowej i kończy swe przemówienie zapewnieniem, że komisya agrarna, utworzona przez Dumę, opierającą się na prawie, będzie również prawną i odrzuci wszystkie wnioski, niezgodne z brzmieniem praw zasadniczych.

Ogłoszony zostaje wniosek, dotyczący utworzenia komisyi, składającej się z 16 członków, do spraw prawodawstwa cerkiewnego.

Stenbock-Fermor, odpowiadając Aleksińskiemu w sprawie osobistej, mówi: teraz jeszcze bardziej jestem przekonany, że soc. demokraci dążą nie do rozstrzygnięcia kwestyi, a do wywoływania zamieszek. Ani ja, ani żaden z hrabiów Stenbok-Fermorów nie sprzedawał swych gruntów Bankowi włościańskiemu. Nie mogąc obecnie mówić z włościanami, słowom Aleksińskiego, jako nieposiadającego ziemi, nie przypisuję żadnego znaczenia.

O godz. 5 m. 50 posiedzenie zostało zamknięte. Następne posiedzenie w d. 6 kwietnia.

Petersburg, 4 kwietnia. — Parlamentarna komisya do rozpatrzenia projektu prawa o reformie sądu miejscowego z udziałem wiceministra sprawiedliwości, dyrektora departamentu i doradcy prawnego ministerstwa, większością wszystkich głosów przeciwko jednemu odrzuciła cenzus majątkowy osób, wybieranych na urzędy sądowe. Cenzusem wykształceniowym będzie wyższe wykształcenie prawne; aby módz być wybranym, trzeba mieć skończonych lat 25. Na następne posiedzenie komisya postanowiła zaprosić przez ministra sprawiedliwości senatorów Kaznickiego i Waltera i przez ministra oświaty profesorów Petrażyckiego i Kaminkę.

Petersburg, 5 kwietnia. — Od dnia 1-go maja będą wypuszczone w obieg nowe 3-rublówki papierowe. Asygnacye te będą posiadały znak wodny i oryginalny skomplikowany rysunek. Jako środek zapobiegawczy przeciw fałszerstwu, zastosowano różnobarwny druk. Tło asygnacyi jest jasno zielonego koloru i miejscami posiada różnobarwny odcień.

Petersburg, 4 kwietnia. — Specyalna komisya izby sądowej ponownie rozpatrzyła sprawę redaktorów „Naszej Żiźni“, Chodskiego i Kotolnikowa. Pierwszego skazała na pół roku więzienia, drugiego na 200 rubli grzywny; wydawnictwo zaś zostało zamknięte na zawsze. Przedtem w sprawie tej dwukrotnie zapadały wyroki, lecz za każdym razem senat unieważniał je. Rada ministrów po uprzedniem rozpatrzeniu i uchwaleniu w zasadzie projektu podatku na energię elektryczną i gaz świetlny, przekazała go dla rozpatrzenia w szczegółach specyalnej komisyi śródwydziałowej.

Petersburg, 4 kwietnia. —Rada ministrów zaaprobowała projekt prawa o przyjmowaniu zastawów zapewniających wypłatę rozłożonych na raty opłat akcyzowych jest projektowane rozszerzyć przyjmowanie nieruchomości, a ograniczyć operacye zastawnicze papierami procentowymi, jako akcyzę za produkty naftowe, dla uniknięcia zdarzających się dotychczas nadużyć.

Petersburg, 4 kwietnia.—Wpływ wkładów pieniężnych do kas państwowych wynosi za marzec r. b. 9,900,000 rub., pozostałość wkładów po dzień 1 kwietnia 1,066,800,000 zamiast 922,500,000 rubli w r. 1906, łącznie z papierami procentowymi 1,306,700,000 rub.

Petersburg, 5 kwietnia. — Stosownie do postanowienia ministra wojny, wywołanego raportem wojskowego sędziego śledczego, z lekarskiej akademii wojskowej usunięto 39 studentów. Przyczyną usunięcia są gwałty, popełnione d. 19 marca, oraz odmowa udzielenia wyjaśnień.

Kielce, 5 kwietnia. — W nocy dokonano powtórnie napadu na stacyę Suchedniów. Dynamitem została wysadzona kasa, z której wyjęto potem 102 r. Następnie napadający zrabowali 100 rubli na poczcie i dążyli w stronę sklepu monopolowego, lecz w drodze spotkali orszak strażników. Po wymianie strzałów banda rozproszyła się. Rannych niema.

Łódź, 4 kwietnia. — W Pabianicach i w Łodzi dokonano mnóstwa rewizyi. Zaaresztowano 6-ciu wybitniejszych kierowników ruchu robotniczego. Ogółem zaaresztowano 30 osób. W fabryce Poznańskiego konflikt z murarzami został załagodzony. Na rogu ulicy Benedykta i Wólczańskiej zabito jednego, ciężko raniono dwóch ludzi. Na ul. Franciszkańskiej postrzelono jednego robotnika.

Łódź, 5 kwietnia. — Wczoraj wieczorem na rogu ul. Młynarskiej i Pałacowej został raniony robotnik, który zmarł w drodze do szpitala. Dziś rano kilku zbrojnych zaczęło strzelać na ul. Bułczańskiej do dążących do pracy robotników. Dwaj z nich zostali ranni. Wypadkowo został zabity handlarz mlekiem.

Odesa, 5 kwietnia. — Wskutek wczorajszej utarczki „drużynników“ z robotnikami portu, roboty w porcie zostały zawieszone. Wznowienie robót spodziewane jest na jutro.

D. 4 kwietnia, o g. 5 wieczorem, na placu Tamożennym, miało miejsce krwawe spotkanie między drużyną, ochraniającą statki T-wa rosyjskiego, a robotnikami portu. Ogółem dano przeszło 30 strzałów. Rannych jest 5-ciu robotników, z których dwaj śmiertelnie. Wezwane wojsko otoczyło miejscowość.

Tyflis, 5 kwietnia. — Przy wejściu do Banku handlowego dokonano zamachu celem zrabowanie artielszczyka, który wiózł do Banku państwowego 30,000 rubli pod eskortą stójkowego i strażnika. Rzucono bombę. Złoczyńcy strzelali, a następnie umknęli: pieniądze pozostały nietknięte.

Dźwińsk, 4 kwietnia.— W domu Połowina, przy ul. Dworiańskiej, znaleziono bombę.

Połtawa, 4 kwietnia. — Skończono sprawę powstania w pułku sewskim. 66-iu szeregowców uznano za winnych, 6-iu uniewinniono. Siedmiu żołnierzy skazano na roboty ciężkie.

Riazań, 4 kwietnia. — W Kasymowie zabito w nocy stójkowego. Jeden z dwóch napastników został ciężko ranny w czasie pogoni, jest to uczeń szkoły technicznej. W jego mieszkaniu znaleziono nienabitą bombę.

Semipałatyńsk, 4 kwietnia.—W nocy dokonano zamachu na mieszkanie wachmistrza kozackiego. Wskutek wybuchu zniszczony został pokój, w którym spali on, żona, jego dzieci i matka. Ofiar w ludziach nie było, skończyło się na silnem potłuczeniu.

Ekaterynosław, 4 kwietnia.—W młynie Złatina, w śmieciach znaleziono kilka bomb. W śródmieściu, w biały dzień, postrzelono agenta policyi śledczej.

Mińsk, 4 kwietnia. — Na poczcie zaaresztowano dwóch uczni szkoły handlowej w chwili, kiedy zgłosilli się po odbiór listu od pewnego kupca, od którego zamierzali wyłudzić pieniądze na cele rewolucyjne. Przy jednym z nich znaleziono rachunki partyi socyal-rewolucyjnej.

Briańsk, 5 kwietnia. — Na platformie stacyi fabryki briańskiej w czasie odejścia pociągu zabity został przez niewiadomych złoczyńców, wobec tłumu ludzi, robotnik Pipenko, drugi robotnik ciężko ranny. Napastnicy zbiegli.

Baku, 5 kwietnia. — O g. 5-ej wieczorem dokonano zamachu na życie perskiego rządowego inżyniera Mirzy Abbesa Chanisa, który zatrzymał się tutaj, jadąc do Persyi, strzelano do niego czterokrotnie. Jedna kula przebiła ramię, druga uwięzła w żołądku. Życie rannego zagrożone.

Budapeszt, 4 kwietnia.—Odpowiadając w izbie deputatów na interpelacyę w kwestyi ruchu pangermańskiego, prezydent Wekerle oświadczył, że nie należy tym utopijnym dążnościom przypisywać zbyt wielkiego znaczenia, lub uważać, że ruch ten pozostaje w związku z potrójnem przymierzem lub z jego wznowieniem, bez względu jednak na to, zostało polecone władzom zwracać baczną uwagę na agitatorów. Izba przyjęła to wyjaśnienie do wiadomości.

Berlin, 4 kwietnia. — W tych dniach zostanie otwartą subskrybcya, według kursu 99 za 100, na wypuszczane dla pokrycia potrzeb Cesarstwa i Królestwa pruskiego dwie serye asygnat skarbu cesarskiego. Ogółem wypuszczono asygnat na 400 mil. marek, w tej liczbie 100 mil. już rozdano.

Londyn, 4 kwietnia.— Odbył się bankiet na cześć konferencyi kolonialnej, odbywającej swe posiedzenia w Londynie; byli obecni: Campbell - Bannermann, ministrowie i premier - minister Transwaalu, Ludwik Botha. Bannermann wyraził zdanie, że cesarstwo powinno stać na gruncie sprawiedliwości i wolności. Botha wzniósł toast za zdrowie rządu cesarstwa, oznajmiając, że Transwaal nie odrzuci przyjacielsko wyciągniętej ręki.

Paryż, 4 kwietnia. — „Temps“ twierdzi, że ostatnie posiedzenia Dumy rozczarowały nieco wszystkich, kto spodziewał się po niej pracy regularnej i pożytecznej. Przekazanie budżetu komisyi zrobiło dodatnie wrażenie, dyskusya zaś nad kwestyą rolną, jak również przyjęcie, pomimo protestu ministerstwa, wniosku Hessena w sprawie czasowego usuwania oddanych pod sąd posłów, nasuwają pewne wątpliwości co do trwałości wspólnej pracy Dumy z rządem.

Rzym, 5 kwietnia. — Według wiadomości, podanej przez gazetę „Tribuna“, minister finansów Massimani, podał się do dymisyi. Taż sama gazeta donosi, że angielskiemu królowi będzie towarzyszyć wiceminister spraw zagranicznych sir Harding.

Gaeta, 5 kwietnia. — Król przybył tutaj na yachcie „Trinakria“.

Giełda petersburska.

5 kwietnia 1907 r.

4% Państwowa renta	73 1/8
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	338 1/4
„ „ 1866 r.	252–256
5% obl. prem. Szlach. Banku	234
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	381 1/2
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	414
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	328
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	149 1/2
„ Bransk. Relsk. Fab.	98
„ Putiłowsk.	102
„ Bakińsk. T-a Naftow.	550
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	145
„ Petersb. Prywat. i Komm.	141 1/2
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	70
„ 2-go „ „ „ „	65
„ „Hartman“	—
5% Pożyczka 1905 r.	92—93
„ „ 1906 r.	86 3/4
5% świadectwa włościańskie	79 1/2

Usposobienie z papierami dywidendowymi ospałe, przy końcu giełdy słabe. Trwałe tylko z akcyami naftowymi. Z funduszami i premiówkami spokojnie.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

Sz. Korespondentów naszych z prowincyi prosimy o nadsyłanie nam prócz artykułów i korespondencyi rozumowanych, krótkich notatek o ważniejszych wypadkach do działu: «Kronika prowincyonalna».

W-go S. L., w Humaniu, prosimy o nadesłanie nam swego szczegółowego adresu.

W-na Jel. Sar., we Włodzimierzu Wol. Korespondencyi Sz. Pani tymczasem wydrukować nie możemy. W odpowiednim czasie skorzystamy z niej. Prosimy o dalsze koresponcye.

W-ny M. C. P., autor artykułu do «Głosu Wolnego». Prosimy o nazwisko.

W-ny Władysław Chrzanowski, w Berszadzie Pod. Wydrukować nie możemy. Prosimy o korespondencye.

W-ny Br. St. Nie wydrukujemy.

W-ny Nałęcz, w Romanowie. Korespondencyi Sz. Pana, z przyczyn od nas niezależnych, wydrukować nie możemy. Prosimy o nadsyłanie korespondencyi.

W-ny Jan Sawicki, w Krasnem. De mortuis aut nihil, aut bene.

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii.

Redakcya.

W nrze 75 „Dziennika“ ukazał się artykuł p. I. Boh..., omawiający sprawę wyjazdów młodzieży akademickiej z Król. Pol. na uniwersytety rosyjskie, oskarżający młodzież tę o „ucieczkę z walczących szeregów narodowych, o zdradę sprawy narodowej pod wpływem zamiłowania do wygód i korzyści osobistej“ i t. d. Jako lepiej obznajmiony ze sprawą powyższą, niż p. Boh..., pozwolę sobie i ja powiedzieć słów kilka w tej kwestyi, w celu wyjaśnienia przyczyn, które wywołały podobny stan rzeczy. Istotnie sprawa wyższej szkoły w Król. Polskiem w niezbyt pomyślnym obecnie znajduje się stanie. Młodzież polska opuściła rosyjskie wyższe zakłady naukowe w Królestwie, lecz szerokie jej zastępy, stanowiące znacznie przeważającą część jej, skierowały się do tychże zakładów w Rosyi, pogarszając tym sposobem sytuacyę, gdyż rząd stokroć łatwiej będzie mógł pracować nad rusyfikacyą owej młodzieży, rozproszonej po wszystkich uniwersytetach rosyjskich, niż mógł to czynić w Królestwie, gdzie młodzież ta siedziała zwartą masą. Prócz tego otoczenie, w jakiem znajdować się będzie młodzież nasza w Rosyi, również nie bardzo dodatnio wpływać będzie na nią. Cóż więc mogło popchnąć młodzież naszą do podobnego kroku? Czyżby tylko, jak się wyraża p. Boh... „zamiłowanie do wygód i korzyści osobistej oraz obawa szeregu kłopotów i straty czasu przy składaniu egzaminów na dyplomy i matury na uniwersytetach rosyjskich“ wstrzymywały młodzież od udawania się na studya za granicę i skłoniły ją jakoby „do złamania solidarności narodowej?“ Aby odpowiedzieć na pytania powyższe, cofnijmy się trochę wstecz do chwili, gdy społeczeństwo nasze podjęło walkę o szkołę polską. Wtedy to młodzież polska, rzeczywiście za zgodą i poparciem społeczeństwa, opuściła rządowe zakłady naukowe, spodziewając się, iż niebawem będzie mogła bez przeszkód zdobywać prawdziwą wiedzę w języku ojczystym.

Lecz gdy przeminęły pierwsze chwile uniesienia, przekonano się, iż długa i ciężka jeszcze droga leży przed nami. Przezorniejsi, a raczej bardziej przez los materyalnie uposażeni, widząc, że ciężka i niepewna czeka ich walka, już w samym początku przenieśli się na uczelnie zagraniczne, pozostawiając resztę młodzieży na łasce losu. A młodzież ta rekrutowała się przeważnie z takich, co w krwawym pocie zdobywali każdy rok studyów i którym przymusowa owa bezczynność niepowetowane przynosiła straty. Lecz pomimo tak ciężkiego położenia, młodzież ta przez dwa prawie lata z niepokojem i trwogą śledziła przebieg tej walki. Społeczeństwo zaś nasze jak gdyby zupełnie zapomniało o istnieniu owych setek biednej młodzieży akademickiej. Nie czyniono prawie żadnych wysiłków, aby owym upośledzonym materyalnie przez los zastępom umożliwić dostęp na uniwersytety i inne zagraniczne wyższe zakłady naukowe.

A czas płynął dalej... I ujrzała wtedy młodzież nasza, iż dwojaka przed nią leży droga: Albo wyrzec się zupełnie dalszego kształcenia i chwycić się innych jakichś zajęć dla podtrzymania swej egzystencyi, albo też udać się na inne wyższe uczelnie. Lecz uczelnie zagraniczne, wskutek przeszkód natury ekonomicznej, mało dla kogo były dostępne, gdyż, pomijając już koszta, związane z podobną wyprawą, o zarobkach na miejscu, stanowiących częstokroć fundusz jedyny nietylko danego młodzieńca, lecz i całej rodziny jego, nie można nawet było marzyć. Prócz tego dalszy pobyt wielu z młodzieży w kraju, poza murami zakładów naukowych, zagrażał powinnością wojskową, co dla niejednego równało się z rozmaitych powodów ciosowi śmiertelnemu.

Jako jedyne więc wyjście z podobnego położenia przedstawiały się uniwersytety rosyjskie w Cesarstwie. I jeśli tu nawet młodzież nasza prowadzi życie wśród biedy i nędzy, podkopującej młodociane jej siły, jeśli tu nawet niema środków dostatecznych, aby zaradzić złemu, to cóżby to było w miastach zagranicznych, gdzie życie takie nawet, jakie prowadzi uboższa część młodzieży akademickiej, daleko większych wymaga środków.

I nie obawa kłopotu i straty czasu skłoniły młodzież naszą do przeniesienia się na uniwersytety rosyjskie, gdzie przy obecnem położeniu rzeczy, pobyt daleko więcej kłopotu i straty czasu przynosi, niżby to mogłoby mieć miejsce przy składaniu egzaminów państwowych po ukończeniu zagranicznych uczelni, lecz bierność społeczeństwa, które nie dołożyło wszelkich starań, aby młodym tym rzeszom otworzyć dostęp na wyższe zagraniczne zakłady naukowe. Niech więc społeczeństwo nasze, dopóki czas jeszcze, rozwinie w tym kierunku akcyę energiczną, niech nie pożałuje sił i środków dla wypełnienia tego wielkiego obowiązku narodowego, a z owych szerokich zastępów młodzieży polskiej, po upływie krótkiego czasu, nie pozostanie na uniwersytetach rosyjskich nawet śladu.

Józef Malewicz
(stud. uniw. kijow.).

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z rynku cukrowego. Usposobienie rynku cukrowego jest w dalszym ciągu słabe, lecz niewątpliwie dają się zauważyć pewne symptomaty, świadczące, że polepszenie sytuacyi niebawem nastąpić musi. W ciągu ubiegłych 3 miesięcy, które cechowało usposobienie nadzwyczaj słabe i zniżkowe, wywołane nadmierną emisyą 4 mil. pudów na wewnętrzny rynek, zakupy cukru ze strony zarówno hurtowników, jak i detalistów sprowadzały się do *minimum*, gdyż wobec możliwości dalszej zniżki każdy kupiec obawiał się robić większy zapas. Wskutek tego zapasy w handlu się wyczerpały, a że podaż towaru ze strony cukrowników w ciągu ostatniego miesiąca była dość umiarkowana, obecnie wykazuje się stale wzrastające zapotrzebowanie cukru, które niewątpliwie wpłynie na wzmocnienie się i zwyżkę cen.

Oprócz tego nie może pozostać bez wpływu na usposobienie rynku nadzwyczaj spóźniona wiosna, gdyż pomimo przewidywań, jakie były wypowiadane po kontraktach, że obszar plantacyi zostanie zwiększony, obecnie bardzo jest wątpliwem, czy wystarczy czasu i rąk roboczych na obsianie i obrobienie plantacyi chociażby na przeszłorocznej przestrzeni, zwłaszcza, że właśnie w najodpowiedniejszym czasie dla robót polowych wypadają święta Wielkiejnocy, które pociągają u nas zawsze za sobą przerwę w robotach conajmniej na tydzień.

Pierwsze hasło do zwyżki cen dał Kenig, podniósłszy o 10 kop. na pudzie cenę rafinady na petersburskim rynku. Reszta rafinerów powstrzymuje się z decyzyą w tej kwestyi do ogólnego zebrania, które, po kilkakrotnem odkładaniu terminu, ma się odbyć dziś, pod przewodnictwem p. L. Brodzkiego.

Ceny świadectw wywozowych znów się podniosły, bez żadnej widocznej racyi, do 82½ kop. za pud, w czem widać działalność spekulacyi, gdyż ceny kryształu dla wywozu na zagranicznych rynkach wolno, lecz stale się wznoszą. Według ostatnich notowań w Tryeście płacono za kryształ w podwójnych workach dla Turcyi 26¼ koron do 26½ koron za cetnar metryczny, t. j. 1 r. 72 kop. do 1 r. 74 kop. za pud; w Odesie zaś płacono 1 r. 65 kop.—1 r. 67½ kop. za pud. Dotąd wywieziono przez Odesę do Turcyi nie więcej, jak kilka wagonów.

Według danych komisyi notowań w ciągu ubiegłego tygodnia dokonano następujących tranzakcyi na kijowskim rynku: kryształu bieżącej kampanii sprzedano 81,000 pudów w 7 partyach po cenach: z dostawą natychmiastową, loco Wołoczyska 4.00, loco Korsuń 4.02½—4.03, loco Talne 4.25 sześciomiesięcznymi wekslami, na kwiecień loco Monasterzyska 4.02½, loco Kalinówka 4.06½, loco Szpoła 4.20 siedmiomiesięcznymi wekslami, na maj—lipiec loco Korsuń po 4.09.

Kryształu przyszłej kampanii sprzedał Iwańków Czerkaskiej rafineryi 50,000 pud. loco Browki na październik—luty po 4.27½ sześciomiesięcznymi wekslami.

Świadectw wywozowych bieżącej kampanii sprzedano 95,000 pud. w 5 partyach na kwiecień po 80—82½ kop.

Cena rafinady w głowach 4.90 (kijowskiej raf. 5.00), rąbanej 5.20.

Wywieziono dotąd zagranicę 2,497,395 pud. kryształu i 1,404,661 pud. rafinady, razem 3,902,056 pud. Z tego wywieziono 1,868,953 pud. do Finlandyi, a resztę do Persyi. Oprócz tego wywieziono przez Odesę do Władywostoku 2,233 pudy kryształu i 73,554 pud. rafinady.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Centralne Towarzystwo rolnicze. Do nowoutworzonego w Królestwie centralnego Towarzystwa rolniczego weszło dotychczas 13 towarzystw, a mianowicie: Towarzystwo warszawskie, liczące 97 członków, płockie — 330, lubelskie — 726, kaliskie—637, piotrkowskie—210, siedleckie—300, łomżyńskie—100, radomskie—300, pułtuskie—330, kutnoskie—136, nowomińskie—220, mazowieckie — 210 i kujawskie — 155. Ogółem do Towarzystwa centralnego zapisało się 3,462 członków, wybierających 118 reprezentantów.

Produkcya węgla w Królestwie Polskiem. Ilość węgla, dobytego w Zagłębiu Dąbrowieckiem w roku 1906, według «Przeglądu Górniczo-Hutniczego» wynosi 4.550.946 tonn, co w porównaniu 3,507,936 tonnami przedstawia przyrost 30 proc. Powyższy węgiel został zużytkowany: w Królestwie w ilości 3,530,000 tonn, w Rosyi w ilości 115.400 tonn, oraz wysłano zagranicę przeszło 96.000 tonn. Nadto dobyto 75,700 tonn węgla brunatnego, który prawie w całości poszedł na zaspokojenie potrzeb krajowych.

Towarzystwo zachęty przemysłu krajowego we Lwowie, niedawno rozwiązane, przekazało w myśl statutu resztę majątku swego w kwocie 700 koron i 62 hal. wraz z odsetkami od 6 lutego 1901 roku miejscowemu muzeum przemysłowemu.

Kolej Humań-Mikołajów. Ministerstwo komunikacyi udzieliło inżynierowi Perceniowi pozwolenia na przeprowadzenie studyów przedwstępnych, w celu opracowania projektu budowy kolei żelaznej z Humania do Mikołajewa.

Nowe wagony. Jak donoszą gazety petersburskie, ministeryum komunikacyi postanowiło w r. b. zamówić około 12 tysięcy wagonów za sumę 12 milionów r. b.

Produkcya węgla na Uralu dosięgła w roku 1906 najwyższej cyfry 48,339,940 pudów; w roku 1903 wynosiła 30,077,156 p.; w r. 1904 — 32,291,182 p. i w r. 1905 — 32,368,138 pudów.

Sprzedaż drogą licytacyi posiadłości ziemskich w roku 1899-ym. Departament podatków stałych przed paroma tygodniami wypuścił czternaste wydanie «Danych statystycznych, dotyczących ruchu posiadłości ziemskiej w Rosyi». Jak się okazuje, roku 1899-ego, w 47 guberniach Rosyi Europejskiej sprzedano na licytacyi 4,469,000 dziesięcin ziemi za sumę 278 milionów rubli. Tak wysokich cyfr sprzedaży nie spotykamy w żadnym ze sprawozdań rocznych, poczawszy od roku 1863-ego.

Z ogólnej ilości 4,469,000 dziesięcin gruntów sprzedanych: 2,562,000 dzies. należało do szlachty i urzędników: 510 tysięcy dzies.—do kupców i obywateli honorowych (*poczotnych grażdan*); 469 tysięcy dzies.—do włościan i innych osób, trudniących się rolnictwem; 460 tysięcy dzies.—do jednostek prawnych: 184 tysiące dziesięcin—do mieszczan i cechów; 128 tysięcy dziesięcin — do związków różnostanowych; wreszcie 156 tysięcy dzies. —od osób innych stanów.

Grunta te drogą licytacyi przeszły: do szlachty i urzędników w ilości 1,580,000 dziesięcin; do włościan —w ilości 1,341,000 dzies.; do kupców w ilości 825 tysięcy dzies.; do jednostek prawnych—w ilości 187 tysięcy dzies.; do związków różnostanowych—w ilości 136 tysięcy dzies.; do mieszczan i cechów — w ilości 176 tysięcy dzies. i do innych stanów — ilości 154 tysięcy dzies.

W rezultacie posiadłość włościańska wzrosła o 872 tysiące dzies.; posiadłość kupców — o 385 tysięcy dzies.; i związków różnostanowych — o 8 tysięcy dzies. Natomiast posiadłość ziemska szlachty zmniejszyła się — o 982 tysiące dzies.; jednostek prawnych—o 273 tysiące dzies.; mieszczan — o 8 tysięcy dzies. i posiadłość innych stanów o 2 tysiące dzies.

Emisya czterech nowych seryi renty czteroprocentowej (274—277). Dnia 4 lutego r. b. minister finansów zawiadomił w celach publikacyi senat rządzący, iż polecił wypuścić cztery serye 274 — 277 na ogólną sumę 40 milionów rubli wraz z kuponami bieżącymi od dnia 1 grudnia 1906 roku. Postanowienie to wydane zostało na zasadzie imiennego Najwyższego ukazu z dnia 24 stycznia 1907 roku o emisyi czteroprocentowej renty państwowej, wartości nominalnej 70 milionów rubli.

Zwolnienie od akcyzy cukru przeznaczonego dla ludności głód cierpiącej. Dnia 2 lutego r. b., na przedstawienie ministra skarbu, Najwyżej zwolniono od akcyzy i podatku dodatkowego kryształ i rafinadę, nabywane przez czerwony krzyż oraz organizacye ziemskie, w celu bezpłatnego zaopatrywania w cukier ludności okolic dotkniętych nieurodzajem. Postanowienie to wygasa z dniem 1 września 1907 roku.

Obstalunek szyn dla kolei włoskich. Zarząd kolei włoskich zamówił znaczną ilość szyn w fabrykach rosyjskich. Nadto na ostatniej licytacyi, z ogólnej liczby trzystu wagonów trzeciej klasy, wykonanie połowy zamówień powierzono firmom medyolańskim, drugą połowę otrzymały fabryki ryskie. *Ministeur des Intirets Matériels* donosi, że dnia 27 kwietnia n. st. odbędzie się licytacya również z udziałem firm zagranicznych.

Przewóz manganu. Gazeta «Terek» donosi, że wskutek znacznego zapotrzebowania rudy manganu, tabor ruchomy na cziaturskiej odnodze kolejowej zwiększony będzie o 150 wagonów towarowych.

Z rynku zbożowego. Według wyliczeń prasy angielskiej zapasy pszenicy na dzień 1 kwietnia nowego stylu wynosiły w kwarterach:

w roku	Europa	Ameryka	Ogółem
1905	10.635,000	6,170,000	16,805,000
1906	9,555,000	8,900,000	18,455,000
1907	9,715,000.	10,150,000	19,865,000

Tylko w roku 1895 zapasy pszenicy przewyższały tegoroczne zapasy. Mianowicie wynosiły one 21,900,000 kwarterów.

Samobójstwo nihilistki rosyjskiej we Florencyi.

Donoszą z Florencyi do „Corriere“, że na placu Wiktora Emanuela w miejscu bardzo uczęszczanem odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru młoda i elegancka dama. Ratunek był nadaremnym, bo śmierć nastąpiła natychmiastowo. Poznano w samobójczyni studentkę z akademii sztuk pięknych, Nadinę Barodin, którą widywano często w Towarzystwie artystów i młodzieży. Miała lat 24 i opowiadała o sobie, że zamężną była z policyantem rosyjskim, którego porzuciła w jakichś dramatycznych okolicznościach. Była wysoką, smukłą i zgrabną, ruchy miała eleganckie i ubierała się zwykle czarno dla uwydatnienia bardzo jasnych włosów i dużych, pięknych, błękitnych oczu.

Opowiadała też o sobie, że brała udział w spiskach nihilistów, i że była zbliżona do Hapona. Przez trzy lata znosiła więzienie poczem skazano ją na wygnanie. Kara ta ją spotkała za udział w zamachu na jakiegoś księcia. Spisek, do którego należała, został odkrytym w Odesie, i ona w nocy z największą trudnością zdołała stamtąd uciec do Anglii. Policya była o tem uwiadomioną, podążył więc za nią agent, który obowiązanym był udawać jej przyjaciela i wydobywać w ten sposób zeznania o spiskowcach. Agent w końcu zakochał się w nihilistce i ożenił się z nią. Po ślubie jednak przyznał się żonie do wszystkiego i wyznał przyczynę, która go do niej zbliżyła. Oburzenie młodej kobiety było tak wielkie, że porzuciła natychmiast męża i uciekła do Niemiec.

Ztamtąd podążyła do Florencyi i w początku roku 1906 zapisała się na kursa do akademii sztuk pięknych. Koledzy zachwyceni tą śliczną koleżanką, która zdawała się jakby postacią, zdjętą z obrazu Batticellego, zaczęli ją portretować i jeden z tych portretów, nie pozbawiony wartości, znajduje się w akademii. Tyle wzbudziła uczuć w około siebie, że opowiadano, iż Anglicy, przybyli do Florencyi, zapisywali się umyślnie na kursa, aby do niej się zbliżyć. Przed popełnieniem samobójstwa N. Barodin udała się do klubu na placu W. Emenuela i wręczyła stróżowi papiery, przeznaczone dla jakiegoś jej kolegi. O jakichś 30 kroków stamtąd wydobyła rewolwer i strzeliła sobie w usta.

Ci, co przybiegli na ratunek, podjęli już trupa, któremu z ust wypływał strumień krwi. Wiadomość o samobójstwie zrobiła wrażenie ogromne. W mieszkaniu samobójczyni znaleziono w jej komodzie list, w którym prosi, aby załatwiono jakiejś jej rachunki i uwiadomiono wuja, doktora Frendensteina w Petersburgu. W liście tym pisze, że powody, dla których popełniła samobójstwo nie interesują zapewne nikogo, ale dla zaspokojenia ciekawości niektórych mówi, że nie widzi celu, ani sensu w życiu, i że na to, aby żyć, trzeba mieć jakąś równowagę. Powiadają, że ojciec N. Barodin jest bogatym przemysłowcem rosyjskim.

O tym tragicznym wypadku samobójstwa Nadiny Barodin, „Corriere“ w dalszym ciągu pisze co następuje: śledztwo, prowadzone przez policyę tajną i konsulat rosyjski, wykazało, że N. Barodin była szalenie zakochaną w jakimś malarzu florenckim. Bliższe związki dokuczyły w końcu malarzowi, starał się więc o zerwanie, okazując bardzo jawnie obojętność, gdy to nie doprowadziło do celu, wyjechał do Medyolanu. N. Barodin tak to wzięła do serca, że wspominała przyjaciołom o zamiarze odebrania sobie życia.

Chodzą też pogłoski, że przyczyną tragicznego wypadku był związek z jakimś florentczykiem, lecz okazało się, że to była tylko przelotna miłostka.

Zwłoki samobójczyni jeszcze nie pochowane, oczekują bowiem na przybycie krewnych z Rosyi. Mnóstwo złożono wieńców w pokoju zmarłej i kwiatów świeżych od kolegów z akademii.

W policyi florenckiej N. Barodin była notowaną, jako anarchistka; miano więc ją na oku, zresztą zachowanie się jej nie pozwalało nawet przypuszczać, aby zajmowała się polityką. Z własnych opowiadań zmarłej, wiadomo, że ojciec jej jest bogatym żydem, przemysłowcem, zamieszkującym w Petersburgu i sprzyjającym bardzo rządowi. Z córką stosunki były złe i doszły do takiego zaostrzenia, że ojciec rzucił się na nią pewnego razu z nożem, jakby chcąc ją zabić.

Swoją drogą, młoda dziewczyna stale buntowała robotników w fabryce ojca przeciwko kapitalistom i stawiła ojcu opór, z którym on musiał walczyć.

Odtąd życie ich z sobą stało się bardzo trudnem i ojciec oddał dziewczynę pod dozór policyi. Policya od tej chwili zaczęła ją prześladować i to doprowadziło w końcu N. Barodin do więzienia i wygnania.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Proreżna) Nr 9, róg Puszkińskiej.